

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego“ ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odosłanie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju -- zł. 5.-; zagranicę -- zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego“ -- sekretariat redakcji 2-99, ogólny redakcyjny 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99; administracji ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe w P. K. O.
Nr. 61.119

*** Ogłoszenia za wiersz milimetry i szpaltowy i strona i w tekście 40 groszy, strona 4 szpalt
Nekrologi 30 " " "
Nadesłane po tekście 30 " " "
Zwyczajne 10 " " strona 10 szpalt
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0000
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
*** zaś firmozagranicznych o 100 procent drożej ***

Zgromadzenie Narodowe w Warszawie

Wybór nowego prezydenta Rzplitej nastąpi dnia 28-go lub 29-go maja

Marsz. Piłsudski zrzeka się kandydatury na rzecz marsz. Rataja

Nasz warszawski korespondent telef.:

W dniu wczorajszym o godz. 6-ej po południu marszałek Rataj w obecności marsz. Piłsudskiego odbył konferencję z premierem Bartlem. Konferencja dotyczyła spraw bieżących i ogólnej sytuacji w kraju.

Po powrocie do sejmu marszałek Rataj polecił zakomunikować dziennikarzom, że w piątek wieczorem 21-go b. m. kancelaria sejmu rozesła posłom i senatorom zaproszenia na zgromadzenie narodowe.

Wynika z tego, że zgromadzenie narodowe odbędzie się 28-go albo 29-go maja.

Wojewoda Remiszewski złożył swój urząd

P. Twardo przejął agendy wojewódzwa łódzkiego

Komisariat rządu na miasto Łódź komunikuje: Wojewoda Remiszewski, obejmując kierownictwo urzędu wojewódzkiego z ramienia Marszałka Piłsudskiego w dniu 14 maja r. b. uważał się za powołanego jedynie do uspokojenia umysłów.

Z chwilą dokonania tego dnia 18 maja r. b. złożył swój urząd do dyspozycji Min. Spr. wewnątrznych. Naskutek tego w dniu dzisiejszym przybył generalny inspektor wojewódzki, inż. Twardo w celu przejęcia agend.

Wifos pogodzony z obecnym stanem rzeczy

Sejm obecny skończył się -- trzeba wybrać nowy

Bardzo charakterystyczne jest oświadczenie, złożone przez prezesa klubu „Piasta“ p. Dębskiego, przedstawicielowi organu „Piasta“ w Warszawie, „Echa Warszawskiego“, P. Dębski oświadczył m. in.: -- Od rządu obecnego oczekujemy li-

t. j. w tydzień po otrzymaniu przez członków zgromadzenia zaproszeń.

Zgromadzenie narodowe odbędzie się w Warszawie. Nie ulega to żadnej wątpliwości

KTO BĘDZIE PREZYDENTEM RZPLITEJ?

Lewica parlamentarna odbyła wczoraj pierwszą konferencję z przedstawicielami mniejszości narodowych w sprawie przy-

szłego zgromadzenia narodowego. Wzięli w niej udział przedstawiciele zjednoczonej lewicy, oraz pp. Wasyńczuk i Makówkę (ukraińcy), Jeremicz i Taraszkiewicz (białorusini).

Przedstawiciele lewicy zapytali się reprezentantów mniejszości narodowych, czy zgodzą się na proponowanego przez lewicę kandydata na prezydenta Rzplitej i czy zgodzą się na rozwiązanie sejmu.

Przedstawiciele mniejszości zażądali dodatkowych wyjaśnień, stawiając m. in. pytanie, kto będzie kandydatem lewicy na prezydenta.

Przedstawiciele lewicy wymienili jako kandydata marszałka Józefa Piłsudskiego.

O ile nam jednak wiadomo, marszałek swoją osobą eliminuje od ewentualnej kandydatury na prezydenta, a natomiast wysuwa na to stanowisko marszałka sejmu Rataja.

Poznań uspokaja się wicherzycielskie skłonności powoli ustępują

Poznań, 19 maja.

Nie ulega wątpliwości, że szerokie masy ludności poznańskiej coraz bardziej odzyskują równowagę i skłaniają się do podporządkowania się nowemu legalnemu rządowi.

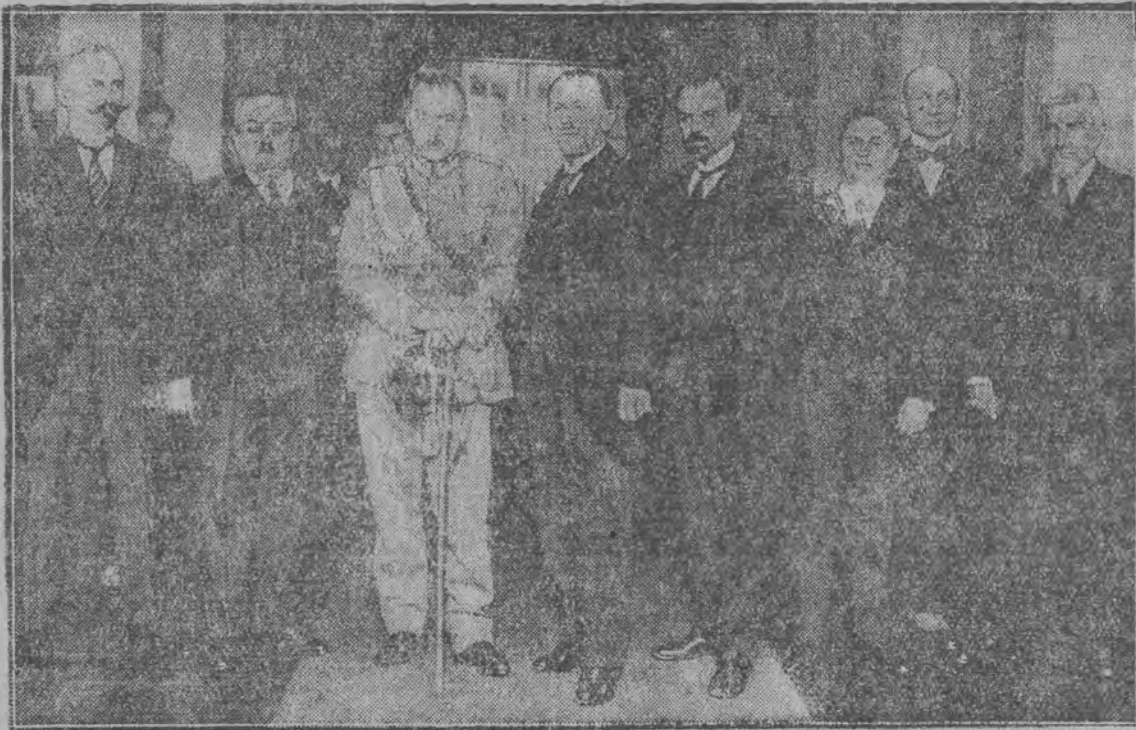
Prasa miejscowa stara się wprowadzić w dalszym ciągu podburzać ludność, ale trzeźwe poglądy coraz to bardziej zwyciężają.

Wpływ wywarła misja marszałka Trąpczyńskiego, który jakkolwiek po wpływem miejscowych nastrojów nieco ostygł, jednak nie współdziała z tymi, którzy usiłują dalej wicherzyć.

Wicemarszałek Pluciński działał natomiast raczej negatywnie.

Wielkie wrażenie wywarła odezwa N. P. R. nawołująca do poddania się rozkazom władzy legalnej.

Członkowie nowego rządu

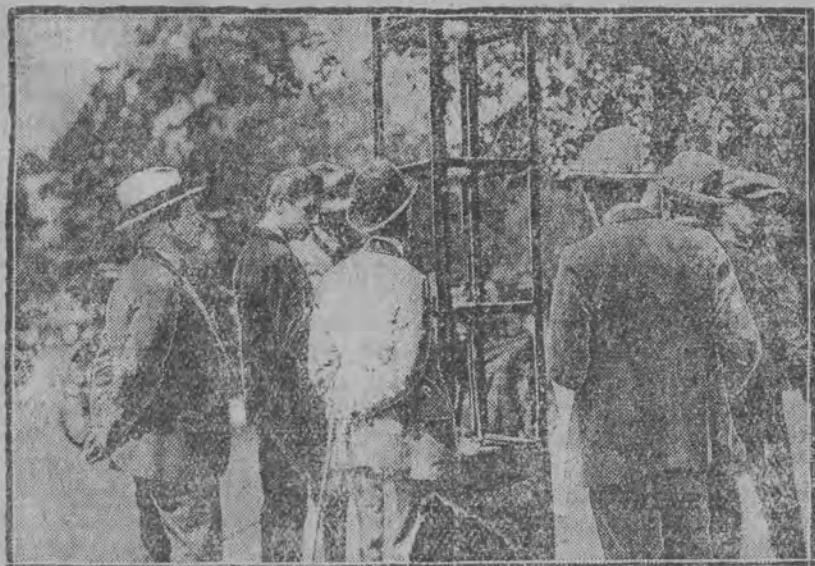


Od prawej ku lewej ministrowie: Mikołowski-Pomorski, August Zaleski, Dr. St. Jurkiewicz, Makowski, premier Bartel, Marszałek Piłsudski, Gliwic, gen. Młodzianowski

kwidacji okresu walki, utrwalenia praworządności oraz opanowania agitacji żywiołów antypaństwowych. Zwolanie zgromadzenia narodowego w miejscu i terminie wyznaczonym przez marszałka sejmu i jego wyniki powinny być nowym wyrazem pacyfikacji i utrwalenia stosunków konstytucyjnych w Polsce. Zdajemy sobie sprawę, że sejm obecny skończył się. Nie

sprostował on zadaniom, które kraj na niego nałożył. Gdyby przed nieuniknionym rozjeściem się zdołał zmienić konstytucję i ordynację wyborczą w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej i sprowadzenia roli parlamentu na właściwą drogę, przyczyniłby się w wielkiej mierze do naprawy stosunków politycznych w Polsce.

Echa walk ulicznych w stolicy



Przystanek tramwajowy po walkach w Alejach Ujazdowskich



Naprawianie przewodników tramwajowych w Warszawie

Dwa manifesty-dwie dusze proletariatu

Głównym przedmiotem rozpraw kwietniowej sesji Wydziału Wykonawczego Międzynarodówki socjalistycznej w Zurychu był stosunek do ligi narodów oraz zagadnień, związanych z jej organizacją i działalnością.

W szeregu wniosków, uchwalonych jednomyślnie, wydział organizacji, obejmującej zespół pracowników kilkudziesięciu krajów, uwydatniwszy nieodzowność utrzymania pokoju, jako najistotniejszego warunku rozwoju ruchu socjalistycznego, wypowiedział się w całym szeregu spraw, dotyczących ligi narodów.

Międzynarodówka, mianowicie, postawiła następujące żądania:

- 1) Zgromadzenie ligi nie powinno być organem podporządkowanym Radzie;
- 2) Wszystkie miejsca w Radzie powinny być obieralne;
- 3) W obecnym rzeczy stanie, Niemcy powinny uzyskać stanowisko analogiczne z temi, jakie zajmują inne mocarstwa — Anglja, Francja, Włochy, Japonia.

— Jest rzeczą niezbędną — głosi powzięta uchwała — aby masy pracownicze z jak największą uwagą śledziły politykę międzynarodową, oraz aby nabrały przekonania, że pokojowe między narodami stosunki w tej postaci, jaką chce ustalić demokracja socjalistyczna, znaleźć mogą również nie w zbrojeniach, nie w sojuszach wojсковych i tajnej dyplomacji, ale jedynie w polityce ligi narodów, któraby każdy zażądał rozstrzygała w drodze arbitrażu lub też innych środków pokojowych.

W tym samym czasie, w tych samych niemal dniach, gdy wydział organizacji socjalistycznej w Zurychu uchwalał dyrektywę powyższą, Wydział międzynarodówki komunistycznej skierował do robotników świata całego manifest, streszczający się w hasła: „Łączcie się w walce wspólnej przeciw lidze narodów”.

Manifest komunistyczny w załamaniu się sesji marcowej upatruje dowód, że liga narodów niezdolna jest zapewnić światu pokój. Wskazuje on niebezpieczeństwo nowej wojny i, aby niebezpieczeństwo to zażegnać, wzywa... do wojny z ligą narodów.

— Przeciw niebezpiecznej grze imperjalizmów — głosi manifest moskiewski — istnieje jedna tylko droga ratunku: zerwanie z ligą narodów; walka z ligą narodów. Klasa robotnicza, w każdym kraju rozbita dzisiaj na wrogie sobie odłamy i skazana na poniżającą rolę piłki, odbijanej i podbijanej przez współzawodniczące ze sobą imperjalizmy, znaleźć może ocalenie tylko we wspólnym froncie walki przeciw lidze narodów, w powszechnym sojuszu organizacji robotniczych wszystkich pracowników świata, celem przeciwstawienia się militar-nemu związkowi rządów imperjalistycznych.

W tych dwóch manifestach odbiły się dwie dusze, dwa ogniska, dwa prądy ruchu socjalistycznego. W chwili obecnej dwie te

krańcowe odmiany mają na imię: Zurych i Moskwa, nie należy wszakże sądzić, ażeby różnica, jaka je dzieli, różnica przepaścista, była wytworem ostatnich dopiero lat.

Różnica ta, przepaść ta, w rzeczywistości, jest tak stara, jak sam ruch robotniczy i poszukiwanie przezeń dróg wyzwolenia.

Konflikt, jaki z różnicą tej wyrasta, istniał już za czasów Karola Marksa a jedną z zasług, jakie Marks dla socjalizmu położył, jest właśnie przeciwstawienie się taktyce powstańczo-barykadowej na rzecz metody demokratycznej. Przeciw awantur-nictwu Bakunina i jego stronników, przedstawiających demokrację jedynie jako o-

szustwo, obliczone na łatwowierność prostaków, Marks wystąpił z tezą, że „emancypacja polityczna stanowi niezawodny, wielki postęp. Nie jest ona, sama przez się najwyższym stopniem wyzwolenia ludzkości, wszelako, w ramach tradycyjnej organizacji społecznej, i poza rzeczywistą emancypacją ekonomiczną, stanowi najdalej posunięty naprzód etap wyzwolenia”.

Owa to teza Marksa stała się dla socjalizmu ideą przewodnią w kształtowaniu jego stosunku do reform demokratycznych. Ona przewodniczy Zurychowi, jako centralnej siedzibie międzynarodówki socjalistycznej. Ona też reguluje front całego niemal

ludu roboczego Europy zachodniej i środkowej wobec ligi narodów

Ci, którzy idą za wskazaniem Zurychu, popierają również ideę Genewy. Ci, którzy idą za komendą Moskwy, wypowiadają Genewie walkę bezwzględna i nieubłagana, nie uchylając się w tej walce od przygodnych sojuszy i porozumień nawet z obozem nacjonalizmu w krajach, gdzie (jak we Włoszech, na przykład, i w Niemczech) nacjonalizm żywi tendencje szczególnie niechętnie Genewie.

Oto jedna z najgłębszych sprzeczności, jakie rozdierają i szarpia Europę w chwili obecnej.

J. Przemyski.

Polska otrzyma miejsce niestałe w radzie Ligi

Musimy być stale reprezentowani w areopagu genewskim

Komisja rady ligi narodów w Genewie po sześciodniowych obradach odroczyła wprawdzie formalną decyzję w sprawie mandatów stałych do następnego swego zebrania (które nastąpi zapewne za miesiąc), ale faktycznie załatwiła już całkowicie problem reorganizacji rady.

Wobec stanowczego sprzeciwu lorda Cecilia przeciw powiększeniu liczby mandatów stałych, nie ulega dziś już wątpliwości, że liczba ich pozostanie niezmienną — i wynosić będzie pięć (Francja, Anglja, Włochy, Japonia i Niemcy). Natomiast liczba mandatów niestałych dozna powiększenia. Ogółem więc z 6 na 9. Rada ligi składać się będzie z 14 członków. Wobec powyższych postanowień ani Brazylja, ani Hiszpanja nie mogą liczyć we wrześniu na uzyskanie sta-

łego miejsca, którego w marcu tak stanowczo żądały. Widziano zrazu w tym obrocie sprawy niebezpieczny moment dla obrad komisji i wogóle dla rozwoju ligi narodów, zdaje się jednak, że w drodze poufnych układów znajdzie się sposób na spełnienie ostrza żądań Brazylji i Hiszpanji — mianowicie oba te państwa otrzymają gwarancję, że ich mandaty niestałe będą, po upływie trzylecia, przedłużone w drodze powtórnego (wyjątkowego) wyboru, za-czem mandat, formalnie niestały, zmieniłby się faktycznie w stały.

Polska, jak donieśliśmy, ma wszelkie widoki uzyskania we wrześniu mandatu niestałego. Delegat polski min. Sokal, w deklaracji swojej, która wywarła dobre wrażenie, nie żądał miejsca formalnie stałego dla

Polski, lecz wykazywał konieczność, aby Polska reprezentowana była stale — i stanął na stanowisku, że rada ligi, jeżeli liga chce żyć i działać, winna stać się pełną reprezentacją sił, interesów i zagadnień międzynarodowych, a zatem musi być powiększona. Delegat polski poparł koncepcję Anglii, Francji, Belgii i Czechosłowacji, żeby rada ligi składała się z 14 członków.

„Doświadczenia siedmiu lat — powiedział w zakończeniu minister Sokal — wykazały konieczność posiadania w radzie, obok stałych członków, stałej reprezentacji państw, nierozłącznie związanych z wielkimi zagadnieniami międzynarodowymi, od których zależy utrzymanie pokoju. Te same doświadczenia wykazały konieczność zabezpieczenia, przy pomocy systemu roulement, reprezentacji w radzie grupom państw geograficznym lub innym, jak również reprezentacji poszczególnych państw, których obecność w radzie uznana będzie za niezbędną przez zgromadzenie. Tylko liczba 14 może zaspokoić te konieczności”.

Dr. Marks



dotychczasowy minister sprawiedliwości został mianowany kanclerzem i stanął na czele gabinetu Rzeszy w dawnym składzie.



Przezorną gospodyni używa tylko mydła **Jeleń-Schicht** Tanie przez swą wydajność

414-4

Święta Joanna na scenie teatru i na scenie życia

— O, Boże, któryś stworzył tę ziemię cudowną — woła święta Joanna w dramacie Shawa — pókiż nam czekać, aż się godną stanie na świętych twoich przyjęcie? Pokąd, o Panie, pokąd?

Jeśli duch spalony na stosie dziewicy żyje gdzieś w zaświatach, z wysokości patrząc na ziemię, zwłaszcza zaś na ziemię swoją ojczystą, to słowa te ponownie musiały dobyć się na jej usta w dniu, który Francja uczyniła uroczystym dniem jej święta, a który tak niespodzianie splamiony został krwią, przelaną na ulicach Paryża w walce bratobójczej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że kuli Joanny zakwitł we Francji po roku 1871, wśród pokolenia, które wzrastało pod ciężarem wspomnienia świeżo poniesionej klęski i które tęskniło za postacią, w której mogłoby wcielić swoje nadzieje, swoje ideały, swoje najszlachetniejsze porwy.

W dziewięciu wiejskim, które znalazło w sobie potęgę, zdolną natchnąć no-

wą wiarą zwątpiałe serca żołnierzy i wozów, pokolenie ówczesne widziało symbol własnych marzeń o odwecie, o przysiężnym zwycięstwie, o odrodzeniu moralnym i politycznym.

Towarzystwa gimnastyczne, związki strzeleckie, organizacje bojowe, kształcające młodzież w duchu przygotowania militarnego, obrały sobie Joannę d'Arc za patronkę najszczytniej uosabiającą ich kierownicze idee. Były to stowarzyszenia patriotyczne, ale obce tendencjom nacjonalistycznym. Kadry, którym przewodniczyło podówczas imię dziewczyny z pod Wogezów, były szkołą poświęcenia, szkołą służby ojczyźnie i hartu moralnego, ale nie były szkołą nienawiści lub walki społecznej.

Alifci, widząc kościół katolicki wrastający wpływ i czar Joanny, postanowili wyzyskać ten motyw, jako atut własnej polityki: bohaterka narodowa Francji została przez Rzym papieski kanonizowana i oficjalnie zaliczona w poczet świętych. Na tym jednym przykładzie możemy się przekonać, jak dalece czują na pobudki i wymagania aktualności, jak dalece giętka jest ta polityka kościoła, która niekiedy przedstawiają, jako sztywną i zakrzepłą w nieruchomych formach. Sztywną i

konsekwentną jest ona istotnie, w swej treści, w tendencjach, którym służy, w formach atoli, któremi się posługuje, jest bezgranicznie rzutka i stokróż więcej bezprzesadna, niż metody Cavourów, Bismarków lub Metternichów.

Któryż mąż stanu świecki zdobyłby się na to, aby pomnik wystawiać temu, kogo osądził, jako zloczyńcę i stracił kazał, jako zbrodniarza?

A jednak kościół katolicki, który Joannę d'Arc wydał na śmierć męczeńską, a potem na lat 400 zupełnie o niej zapomniał, nie zaważał się w początku wieku XX, skoro ujrzał w tem pożytek dla siebie, ukoronować skazaną przez się kacerkę wieńcem świętości!

Odtąd, szczególnie zaś od czasu wojny światowej, która przyniosła francuzom upragniony odwet i zaspokoila ich rozjątrzone uczucia narodowe, kanonizowana obrotniczka Orleanu stała się patronką, pod której znakiem coraz wyłączej, coraz zazdrośniej szeregował swe siły obóz zachowawczy, plutokratyczny, a wreszcie obóz wojującego nacjonalizmu.

Jednocześnie zaś święto bohaterkiej Dziewicy, które zrazu bywało świętem zgody powszechnej narodu, podniesieniem serc wszystkich w jednym uczuciu miłości

dla kraju, teraz, obarczone serwitutem klerykalizmu i nacjonalizmu, stało się polem dla współzawodnictwa partii i terenem walki politycznej. Monarchiści chcą widzieć w Joannie tę, która ukoronowała króla Francji w Reims. Nacjonaliści wskazują w jej osobie przede wszystkim tę, która głosiła wojnę świętą przeciw obcym. Katolicy pragną czcić misyjną wykonawczynię wyroków Opatrzności. Militaryści uwielbiają w Joannie genjusz wojenny, a demokraci — pochodzenie ludowe.

Na tle tych rozbieżności powstają kontrasty, na tle kontrastów — rozprawy krwawe, starcia i zabójstwa. Ostatni obchód majowego święta Joanny w Paryżu dał powód do awantur, w których padło kilkanaście osób, kilkadziesiąt zaś ciężkie lub lżejsze otrzymało rany.

Święta Joanna odnosi wspaniałe tryumfy na scenie teatru. Na scenie życia odnieść tryumfu nie może, bezsilna wobec fanatycznych namiętności i egoizmów, które ongi skazały ją na ogień stosu, a dziś skazują na ogień nienawiści, w jakiej szarpia się i trawia nawzajem walczące ze sobą obozy.

W. Rzymowski.

Dyktatury w Polsce nie będzie!

Wybór nowego prezydenta otworzy świeżą erę w życiu Rzeczypospolitej
Trzeba zarzucić zasłonę na to co było i rozwiać atmosferę
walk partyjnych

Co powiedział minister spraw wewnętrznych, p. Młodzianowski, do przedstawicieli prasy

WARSZAWA, 19 maja (Pat). W dniu 19 maja r. b. odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja prasowa, na której minister spraw wewnętrznych, Młodzianowski, wygłosił następujące przemówienie:

Prasa jest tem zwierciadłem, w którym społeczeństwo widzi życie tak, jak panowie mu je pokażecie. Stąd wpływ prasy jest wielki i doniosłe znaczenie jej, jako czynnika wychowawczego.

Jako kierownik, polityki wewnętrznej, który chce wykorzystać praktycznie wszelkie czynniki dla osiągnięcia swych celów, zaprosiłem tu panów, pragnąc nawiązać bezpośrednią styczność i współpracę z panami Wobec ciężkiej sytuacji, jaką obecnie przeżywa państwo, ja, jako obywatel, któremu leży na sercu dobro państwa, wzywam panów do współpracy nad uspokojeniem umysłów, podnieconych dziś ponad miarę. Długo wzbierały namiętności. W życiu społeczeństwa gromadziło się wiele sprzeczności i wiele nieprawości. I oto przeżyliśmy coś, co możnaby porównać do pęknięcia wrzodu. Dołóżmy wszyscy starań, aby materia rozdrażnień, jaka z tego wrzodu wypłynęła, nie zatruliła nas.

W chwili obecnej społeczeństwo, podzielone na dwa obozy, miota się jeszcze w namiętnościach. Wierzę jednak w żywotność naszego społeczeństwa i dlatego jestem przekonany, że w krótkim czasie wejdziemy wszyscy na wspólną drogę, wiodącą do wyjścia z obecnego trudnego położenia.

Jestem upoważniony przez p. prezesa rady ministrów, aby ujmując sytuację spraw wewnętrznych, zacząć również i o zagadnienia szersze, które muszą poruszyć, ażeby panom dostatecznie tę wewnętrzną sytuację wyjaśnić.

Mojem zdaniem w tej chwili jest uspokojenie i przygotowanie w ten sposób warunków i atmosfery, w której zgromadzenie narodowe mogłoby się odbyć normalnie. Rząd stawia sobie to zadanie, jako pierwsze i główne. Panowie w ogromnej mierze przyczynić się mogą do tego, aby zamierzenie to dało się osiągnąć. Sytuacja na całym terenie Rzeczypospolitej jest zadawalająca. W całym kraju panuje spokój. Jedynie tylko województwo poznańskie jest w tej chwili w stanie wzburzenia, które możnaby nazwać nienaturalnym. Jestem przekonany, że w praktycznych i pozytywnych umysłach ludności poznańskiej realna myśl o przyszłość państwa rychło weźmie górę nad wybujałą namiętnością.

Uważam, że pierwszym krokiem, który powinien przyczynić się do uspokojenia umysłów, jest jasne i wyraźne przedstawienie koncepcji, na jakiej opiera się rząd obecny. Idziemy z całym przekonaniem i z całą konsekwencją do przywrócenia podstawowych zasad ustroju państwowego, zakreślonych nam przez konstytucję. Wybór prezydenta będzie tym pierwszym aktem, od którego zacznie się jak gdyby nowy etap rozwoju.

Widzimy dzisiaj, tak z jednej, jak i z drugiej strony, moment jakoby zdziwie-

nia, jakoby niedowierzania, co się stanie dalej. Często mowa jest o dyktaturze. Otóż dyktatura mogłaby powstać chyba tylko tam, gdzie byłby człowiek, który może i chce być dyktatorem. W Polsce niema dziś takiego człowieka, więc dyktatury nie będzie. Nie należy więcej o tem myśleć, trzeba się raczej zająć przygotowaniem dalszego etapu rozwoju naszego młodego państwa, ale zacząć należy od zarzucenia zasłony na to, co było. To też zadanie prasy jest olbrzymie: rzeczowe ujęcie sytuacji, rzeczowe wysunięcie zadań jest tym punktem wyjścia, który całe społeczeństwo może zwrócić na tory uspokojenia i pozytywnej pracy.

Uważam, że prasa ma tu przed sobą niezwykle doniosłe i niezwykle poważne zadanie. Sądzę, że w tej chwili jest moment, jaki zawsze następuje po burzy: przeczyszcza się atmosfera. W tej czyściejszej atmosferze należy budować dalej. Te cele wytyka sobie rząd, rząd, którego istnienie jest obliczone na bardzo krótki czas. Trzeba jednak przygotować, o ile tylko będzie to możliwe, świadomość tego, co się musi stać, aby nie powróciły te stosunki, jakie mamy już dzisiaj za sobą.

Pragnę tutaj jeszcze poruszyć jedną kwestję, o której tak dużo się dzisiaj już mówi i pisze, mianowicie, to, co jedni nazywają „czyszczeniem urzędów”, inni „porachunkiem”.

Rząd postawił sobie za zadanie sanację stosunków w urzędach, usunięcie tych naleciałości, które są bezwzględnie do odrzucenia. Rząd chce wykorzystać obecny

moment do przeprowadzenia tego, co do niedawna przeprowadzić się nie dało, lecz nie ma zamiaru czynić tego pod wpływem takiej, czy innej partji, ze względu na takie, czy inne przekonania polityczne lub porachunki. Ten ostatni zwłaszcza motyw jest specjalnie wykluczony. Rząd postępuje tutaj tylko w imieniu prostej i sprawiedliwej zasady, że na stanowiskach urzędników mogą być wyłącznie ludzie nieposzlakowani. Rząd w tym względzie nie zejdzie ani na krok od zasady sprawiedliwości i racjonalnej organizacji.

Jeszcze parę słów o stosunku do prasy. Rząd zniósł ograniczenie swobód obywatelskich, zniósł cenzurę prasy. Ograniczenia te pozostały tylko w Wielkopolsce, gdzie wojewodowie mają uprawnienia do pewnych ograniczeń z racji obowiązujących tam ustaw. Jednak rząd, a przede wszystkim ja, jako minister spraw wewnętrznych, jestem w bardzo trudnym położeniu wobec gwałtownego tonu polemiki prasowej. Tak prasa tutejsza, jak i poznańska czynią bardzo wiele, aby podtrzymać raczej stan podniecenia umysłów. Apeluje do panów w imię poczucia obywatelskości, wskazując na bardzo trudną sytuację dzisiejszą, w której wszyscy powinni zgodnie wyteżyć wszystkie siły, aby nastąpiło opanowanie niebezpiecznych namiętności, ażeby wybór prezydenta mógł nastąpić nie w atmosferze zaślepionej walki, a w atmosferze rozważnego namysłu. Wzywam panów, ażeby panowie zechcieli wziąć to pod uwagę.

Gen. Rozwadowski i Zagórski idą pod sąd

Inni oficerowie Włosa będą również ukarani

Nasz warszawski korespondent telefonicznie:

Obecnie odmaszerowują resztki oddziałów poznańskich z odcinków padwarszawskich. Najdalej jutro rusza do Rembertowa szkoła podchorążych wzięta do niewoli w czasie walk i internowana następnie pod Wilanowem.

W ten sposób jutro zakończy się likwidacja akcji wojsk b. rządu p. Włosa, która tak niepokoiła ludność cywilną Warszawy, ze względu na brutalne i bezwzględne systemy walki, prowadzonej przez generałów Zagórskiego i Rozwadowskiego, oraz ich oddziały.

Internowani bądź uwięzieni za nadużycie władzy, oraz drakońskie rozkazy w stosunku do ludności, nieludzkie metody walki, niedopuszczalne podczas akcji, generałowie Zagórski i Rozwadowski zosta-

li już przewiezieni z Wilanowa do więzienia wojskowego przy ul. Dzielkiej. Znajdują się tam też generałowie Prych i Jaźwiński, pułk. Paszkiewicz, Anders, Bajer, oraz szereg oficerów młodszych. Pułkownik Ocotkiewicz osadzony jest w kolumnie miasta.

Generałowie Zagórski i Rozwadowski oddani zostaną pod sąd wojskowy.

Pierwszy za nieumotywowane potrzebą wojenną bombardowanie niewinnej ludności cywilnej z aeroplanów i ostrzeliwanie jej, drugi — za rozkazy ostrzeliwania miasta, szpitali i t. d. Przeciw innym wyższym internowanym oficerom wszczęte zostało dochodzenie sądowe karne, bądź dyscyplinarne. Wreszcie grupa młodszych oficerów zostanie prawdopodobnie w niedługim czasie zwolniona.

Barbarzyństwo gen. Zagórskiego

Zadał zasypania stolicy bombami

Do jakiego stopnia barbarzyństwa generałowie rządu Włosa posuwali swoje metody walki z wojskami Marszałka Piłsudskiego, świadczą między innymi zarządzenia, jakie wydawał gen. Zagórski oficerom lotnictwa.

Jak wiadomo, port lotniczy był jedynym ośrodkiem siły technicznej wojsk gen. Zagórskiego. Poza to od pierwszej niemal chwili wkroczenia Marszałka Piłsudskiego wszystko, a więc Cytadela ze składami broni i amunicji, składami z żywnością, rozmaite magazyny wojskowe, wreszcie kasa skarbową państwa znalazły się w rękach wojsk wiernych Marszałkowi. Ten manewr taktyczny stanowił źródło największej zacieklności generałów Włosa.

Czuli doskonale, że bez tego wszystkiego rezultat walki jest zgóry dla nich przesądzony. Zdecydowali więc obrać metodę barbarzyńców: Rzucić terror na ludność cywilną miasta — oto genialna myśl Zagórskiego. Mieszkańcy, których zaczęli kosić śmierć — podniosą bunt przeciwko Piłsudskiemu i w ten sposób powstaną walki między wojskami Marszałka a ludnością cywilną — względnie

ludność ta zażąda przerwania morderczej walki.

Z tak potwornym planem gen. Zagórski wystąpił do wojsk lotniczych, nakazując rzucanie bomb na miasto. Wojska lotnicze, które w większości były duchowo sprzymierzone z Marszałkiem Piłsudskim, ohydne te rozkazy przyjmowały ze wstrętem. Tej tylko duchowej łączności lotników z wojskami wiernymi Marszałkowi Warszawa ma też do zawdzięczenia, że miasto uniknęło znacznie większych strat z tej strony. Lotnicy, którym wydzielono po 12 bomb, wprawdzie wracali bez nich, ale rozrzucali je przeważnie po polach i wodach.

Przy atakach na lotnisko kilkakrotnie chciano się poddać — niestety zamiary udaremniał gen. Zagórski z kilku oddanymi mu oficerami. Wreszcie, gdy sytuacja była już przesądzona, nagle generał Zagórski począł z lotniska uciekać. Dwu oficerów usiłowało go zatrzymać, lecz wtedy Zagórski chwycił za rewolwer i dał do nich strzały.

Wszystkie te szczegóły przytaczane są obecnie jawnie przez uczestników walk na lotnisku

Marszałek Piłsudski zwalczy partyjnictwo w Polsce

ratując niepodległość narodową

pisze z ufnością prasa angielska

LONDYN, 19 maja. „Daily Telegraph”, najpopularniejsze pismo w Anglii, w artykule wstępnym rozpatruje położenie w Polsce. „Od dawien dawna w kraju tym kwitło bujne życie partyjne, które nieraz było powodem niebezpiecznych tarć wewnętrznych i stanowiło bezpośrednią przyczynę utraty niepodległości narodowej.”

Dzisiaj to niebezpieczeństwo jednak już nie istnieje, bo jedyny sąsiad, który mógłby odważyć się zaatakować Polskę, t. j. Rosja, w obecnej chwili jest bezsilna. Z wielu jednak powodów dla Polski konieczna jest wewnętrzna zgoda i spoi-

łość kraju. Opanowanie sytuacji finansowej w Polsce, oraz zwalczanie kryzysu gospodarczego nie jest sprawą tylko wewnętrzną polską, ale ma pierwszorzędne znaczenia dla Europy, jako całość.”

Czekamy teraz na wyniki akcji Marszałka Piłsudskiego. Należy przypuszczać że polityka Polski kroczyć będzie po pokojowej ścieżce Locarna.

Prawdopodobnym jest, że Piłsudski będzie starał się poprzez politykę locarneską, używając swych wpływów dla poparcia wyboru Aleks. Skrzyńskiego na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej.”

Wyrok w procesie P. P. P.

Pękosiński, Gorczyński, Michałowski i Łubieński zostali skazani

Nasz warszawski korespondent telefonicznie:

Wczoraj zakończone zostało śledztwo sądowe i sąd przysięgł do wysłuchania głosów stron.

Prokurator Raczyński rzekł się oskarżenia względem gen. Wroczyńskiego, popierał zaś oskarżenie w stosunku do pozostałych pięciu oskarżonych, zmieniając kwalifikację z art. 102 k. k. (zamach stanu) na art. 124 k. k. (utworzenie nielegalnego stowarzyszenia).

Pierwszy głos zabrał oskarżony Pękosiński, który sam się bronił i wygłosił długie przemówienie, potępiając kolejno wszystkie stronnictwa polityczne.

Z obrońców pierwszy wygłosił przemówienie adw. Kijeński, obrońca oskarż. Gorczyńskiego i wniósł o uniewinnienie swego klienta.

Następnie przemawiali obrońcy innych oskarżonych.

WYROK.

Wczoraj sąd ogłosił wyrok, mocą którego:

Jan Pękosiński został skazany na 4 miesiące twierdzy z zaliczeniem aresztu rewencyjnego;

Witold Gorczyński został skazany na 4 miesiące twierdzy również z zaliczeniem aresztu rewencyjnego;

Olgierd Michałowski został skazany

na 2 miesiące twierdzy, ale wobec zaliczenia aresztu rewencyjnego sąd uznał karę za odbyta;

Tomasz Łubieński został skazany na 1 miesiąc twierdzy.

Pozostali oskarżeni zostali uniewinnieni.

„Bądź polskim Napoleonem!”
— wołają monarchiści do Marszałka Piłsudskiego

„Słowo” wileńskie, organ monarchistów domaga się od Marszałka Piłsudskiego, by skontrolował w swoim ręku jaknajpełniejszą władzę. „Słowo” oświadcza, że za życiodajną władzę silną, cała Polska gotowa jest do ofiar bezgranicznych.

Organ monarchistów domaga się: Aby Marszałek Piłsudski przyjął stanowisko Prezydenta.

Aby zmusił sejm do uchwalenia nowej konstytucji rozszerzającej kompetencje władzy naczelnej.

I aby sejm rozwiązał.

— Jeżeli tego nie zrobi — brzmi apel „Słowa” wileńskiego — powiemy mu: Panie Marszałku, mogłeś być polskim Bonapartem, jesteś tylko imponującym rokoszaninem.”

Powiew czystego i świeżego powietrza

Pan Redaktor Marjan Nussbaum w Krzywem zwierciadle

Publiczna odpowiedź na osobiste napaści

RZECZY SPODZIEWANE I NIESPODZIEWANE.

Wczorajsza „Republika” zamieściła artykuł swego naczelnego redaktora, pana Marjana Nussbauma (Oltaszewskiego). Z prawdziwą przyjemnością artykuł ten przeczytałem. Bowiem znalazłem w nim dwie rzeczy — jedną, której się nie spodziewałem, i drugą — której się spodziewałem i która w znakomity sposób ułatwiła mi tę moją odpowiedź. Gdy mówię o pierwszej z tych rzeczy — mam na myśli styl i sposób pisania, nie tchnący tą ordynarną, cuchnącą bezczelnością, jaka charakteryzuje wszelkie enuncjacje i „polemiki” „Republiki” i „Expressu”, wobec których ludzom przyzwyczajonym i porządnym opadają ręce i na które lepiej jest splunąć z pogardą, niż odpowiedzieć. Zaś rzecz druga — której się spodziewałem — to bezmiar kłamstw i brak poczucia odpowiedzialności, za słowa, podpisane własnym nazwiskiem. Tym razem — nazwiskiem pana Marjana Nussbauma.

Od czasu, gdy istnieje „Republika” i „Express Wieczorny”, nie było jeszcze faktu, by pisma te w odpowiedzi na rzeczy, czy zarzuty, które są im niewygodne, odpowiadały spokojnie, rzeczowo, bez rzucania się na osoby, Bogu ducha winne. Nie idzie mi tu tylko o „rozmówki” prasy pomiędzy sobą, ale i o stosunek obu tych pism do wszelkiego rodzaju organizacji, urzędów, a nawet i instytut. prywatnych. Cel uświęca środki — oto zasada, którą kierowały się te pisma od chwili powstania. A im bardziej cenny był ten cel, im więcej mógł przynieść korzyści — tem, rzecz prosta, — bezwzględniejsze, plągasze, ordynarniejsze były te ataki, nie znające umiaru ani szacunku dla słowa drukowanego i jego znaczenia, dla prasy, jako czynnika społecznego, a nie zwykłego interesu, zwykłego kramu z hal, czy ulicznych targów.

Jakkolwiek zatem odpowiedź pana Marjana Nussbauma, skierowana bezpośrednio do mnie, jak i poprzednia niekczemna napaść „Expressu Wieczornego”, również pod moim adresem wypłuta, posiadają tyle kłamstw, ile twierdzeń, tem niemniej uważam za możliwe dla siebie sprostowanie tego, co pan Marjan Nussbaum, albo przez złą pamięć, albo przez wrodzony czy nabyty w atmosferze „Expressu Wieczornego” nałóg łgarstwa, przedstawił w formie i treści tak podstępnie fałszywej i kłamliwej, że pewnie sam czerwienić się musiał, gdy te androny swe pisał. A drugi raz — gdy je w swoim piśmie czytał wydrukowane czarno na białem.

Zacznijmy więc kolejno dwie operacje — pranie i łanie. Pranie kłamstw i oszczerstw świadomych, wyrzuconych bez zająknięcia się przez pana Marjana Nussbauma, oraz łanie jego niesfornych łap, które dały się użyć do wypisania na ciepłym papierze rzeczy brzydkich, nieprzyzwolonych i kłamliwych.

PRZEDWZYSTKIEM PRANIE.

Pan Marjan Nussbaum kłamie, gdy twierdzi, że starał się nigdy nie zaczepiać „Głosu Polskiego” i mej osoby. Bowiem od początku istnienia „Republiki” i „Expressu” wypisywał, bądź kazał wypisywać na mnie napaści tak ohydne, tak fałdackie pod względem swej treści, tak wstrętne pod względem formy, że zawsze miał ostatnie słowo, bo w konsekwencji, nie mogąc splamić pisma swego tego rodzaju „artykułami”, jak te, które przeciwko mnie kierował pan Marjan Nussbaum, odkładał pióro, nie mogąc przez samo uczucie pogardy rozmawiać dalej ze zbieranymi słowami.

Pan Marjan Nussbaum kłamie, jakoby używał jakichś fałszywych tytułów. Pan Marjan Nussbaum myli się, twierdząc, że skończyłem 6 klas szkoły średniej, bowiem w Bernie Szwajcarskim zdawałem egzamin maturalny, studiowałem tam 2 lata prawo, rok we Lwowie, rok we Fryburgu Szwajcarskim, gdzie też złożyłem egzamin na t. zw. licencjat (u nas odpowiada to uzyskaniu tytułu magistra), następnie zaś napisałem rozprawę p. t. „Die theoretische Grundlage der Sozialpolitik im XIX Jahrhundert”, jako swą pracę doktorską. O tem pan Marjan Nussbaum wiedział i wie teraz, pisząc swe kłamliwe informacje o mojej „przeszłości”.

Pan Marjan Nussbaum kłamie, twierdząc, że popełniałem jakieś plagiaty literackie. Napisałem w swym życiu kilka książek („Brzegami morza Śródziemnego”, „W pewnym domu”, „Ostatni dzień Lu-

cjana Millera”, „Kobieta”, „O „Płomieniach” Brzozowskiego”), a krytyka literacka, w osobach najpoważniejszych swych przedstawicieli, w szeregu artykułów, studiów, a nawet i odczytów, książki te traktowała z dużą powagą, niejednokrotnie stawiając je w jednym rzędzie z utworami pisarzy tej miary, co Zeromski, Strug, Daniłowski, Berent i t. p. I o tem wiedział i wie pan Marjan Nussbaum. Pan Marjan Nussbaum kilkakrotnie już popełniał pewien szantaż w stosunku do mnie, mając w jakiejś jednodniówce, wydanej przed kilkunastu laty na jakiś cel dobroczynny kilkudziesięciowerszowy „utwór”, podpisany moim nazwiskiem (nie przeze mnie, lecz przez wydawcę tej jednodniówki), który jest przeróbką aktualnego feljetonu jakiegoś feljetonisty rosyjskiego (Teffi, Dymowa, czy kogós w tym rodzaju). O tem, że tak jest, pan Marjan Nussbaum wiedział odemnie, a nie od jakiegoś odkrywcy. I tym materiałem operując, groził mi i grozi humorystycznym zdemaskowaniem, jako „złodzieja literackiego”.

To jest niekczemność podwójna, bowiem

a) pan Marjan Nussbaum dziesiątki razy w artykułach, podpisanych jego nazwiskiem, dawał często tłumaczenia artykułów z pism obcych, dorabiając do nich tylko początek lub koniec, albo obie te rzeczy jednocześnie, albo też korzystał w ten sam sposób z artykułów, ukazujących się w innych organach prasy polskiej, kopiując z nich „artykuły oryginalne”, oraz

b) pan Marjan Nussbaum, wiedząc tylko odemnie o tym wypadku (bo był to tylko, istotnie, wypadek, niezależny odemnie) z owym feljetonem, pod którym był przeze mnie położony podpis „przełożył i opracował”, które to słowa usunęli redaktorzy jednodniówki, uogólniają działalność literacką z lat dawnych i zarzuca mi czyny, których nie dokonałem nigdy, a które mają mnie „skompromitować”.

Te zarzuty oba — co do mego wykształcenia i moich „kradzieży” literackich, o ile nie zostaną udowodnione przez pana Marjana Nussbauma przestaną już być kłamstwami, redagowanych przez niego pism, ale, że względu na jego podpis, będą stanowić dowody osobistej jego niekczemności i podłości w „walce konkurencyjnej” — wydawcy z wydawcą. A takiej opinii nie pragnąłbym urobić panu Marjanowi Nussbaumowi, bowiem nie żywiłem i nie żywię do niego osobistej żadnej uraz, prócz żalu, że w celach reklamy handlowej, pozwolił uczynić z pism przez siebie redagowanych, trybuny ohydnych napaści i oszczerstw, oraz wprowadził przez te właśnie pisma, nieznanymi dotychczas w Łodzi, system zdobywania powodzenia i popularności, kosztem mieszanina z błotem ludzi, sobie niewygodnych, lub nie popierających w ten, czy inny sposób przedsięwzięć gazetowych pana Marjana Nussbauma.

„ZARZUTY „NATURY POLITYCZNEJ”.

Pan Marjan Nussbaum przypomina w swym akcie oskarżenia, że to ja byłem tym, który trudnił się „szpiclowaniem”, denuncjacja i przekupstwem politycznym” przez pracę w redakcji „Godziny Polskiej”, a jednocześnie przyznaje, że przez lat parę pracował u mnie, wiedząc o tych moich „czynach haniebnych”. Jakże to pogodzić te dwie rzeczy — świadomość o moich zbrodniach i jednocześnie praca w piśmie, którego byłem redaktorem naczelnym. Wynikałoby z tego, że pan Marjan Nussbaum — albo ma bardzo giętkie sumienie polityczne, albo go nie ma wcale, albo wreszcie, że zgadzał się z tem wszystkim, co obecnie, gdy mu to jest potrzebne, piętnuje jako zbrodnie.

Ale pan Marjan Nussbaum zapomina o kilku rzeczach, które być mogą dla niego bardzo przykre i bardzo nie na rękę, gdy zostaną ujawnione. Nie chciałem dotychczas rzeczy tych ujawniać, bo mało mnie one obchodzi obecnie, tak jak i osoba pana Marjana Nussbauma. Ale skoro zostało sprowokowany, więc je napiszę i odsonię. Pan Marjan Nussbaum, napadając na mnie musiał zdawać sobie odpowiedzialność nie tylko z tego, co pisze, ale i z tego, co może usłyszeć o sobie. Bo chyba nie przypuszczał, że wolno mu bezkarnie dlatego, że zwie się Marjanem Nussbaumem, szkalować innych, nakładając jednocześnie na siebie nieskalaną biel czystości moralnej. Tak nie wolno.

WYROKI SĄDOWE.

Pan Marjan Nussbaum, a z nim i cała Łódź interesująca się sprawami społecz-

nemi i politycznymi, muszą pamiętać tę niesłychaną furję ataków na mnie i „Głos Polski” prowadzonych w roku 1919 i 1920 przez prawnicze pisma łódzkie. Ale jeśli komu, to w każdym razie nie panu Marjanowi Nussbaumowi, nie wolno było zapomnieć o podkładzie tej akcji, skierowanej przeciwko mnie, oraz o jej ostatecznym zlikwidowaniu przez sądy.

Trzy pisma, które atakowały mnie, a były niemi — „Kurier Łódzki” (pod dawną redakcją St. Książka), „Straż Polska” (pod redakcją p. Jana Petryckiego), oraz „Rozwój” (pod redakcją s. p. Wiktora Czajewskiego), zostały przeze mnie oddane pod sąd. Wynik tych procesów, tak dobrze znany przedewszystkiem panu Marjanowi Nussbaumowi, kilkoletniemu współpracownikowi „Głosu Polskiego”, był we wszystkich wypadkach dla mnie rehabilitacja, a poeupiający oszczerców: bo pan Książek otrzymał we wszystkich instancjach wyrok, skazujący go dwukrotnie na więzienie (raz 5 i raz 6 tygodni);

sprawa z „Rozwojem”, ze względu na śmierć s. p. Wiktora Czajewskiego (który, zresztą, jako człowiek uczciwy, powołany jako świadek w procesie przeciwko p. Petryckiemu oświadczył, że mnie nie zna, ani osobiście, ani z działalności mojej dziennikarskiej, i dlatego nie może zeznać o mnie ani nic dobrego, ani nic złego), została przez sąd umorzona;

wreszcie sprawa ze „Strażą Polską”, którą w Łodzi, z pewnych względów przegrałem w Warszawie, w sądzie apelacyjnym i kasacyjnym, przybrała dla oszczerców inny obrót. Mianowicie poseł Petrycki został za oszczerstwo skazany na więzienie.

W ten sposób zostały przypieczonecowane ciskane na mnie oskarżenia — bezpodstawne i niekczemne. Oskarżenia, które pan Marjan Nussbaum sam uważał za niedopuszczalny system walki konkurencyjnej pomiędzy pismami, a które teraz tak mimochodem znów podnosi, nie podkreślając, iż właśnie w czasie tych ataków, kierowanych na „Głos Polski” — on w tem piśmie pracował, ani też nie donosząc, iż oszczercy ówczesni ponieśli zasłużone kary.

Ale to mało. Pan Marjan Nussbaum ma pamięć trochę przykrótką. Pomożemy mu więc przypomnieć sobie kilka rzeczy z roku 1916-go, kiedy to, jako emisarjusz wydawcy pisma okupanckiego, dwukrotnie jechał do mnie do Warszawy z propozycjami od swego chlebodawcy. A było to tak.

BRUDNA KARTA PANA NUSSBAUMA.

W roku 1916 (w pierwszych miesiącach) do mieszkania mego w Warszawie przy ul. Zielnej Nr. 15 przyszedł do mnie, nieznan mi osobiście, ani z widzenia nawet, jakiś starszy kawaler, który przedstawił mi się za dziennikarza z Łodzi, a legitymował się nazwiskiem — Marjan Nussbaum. Miał do mnie sprawę osobistą i bardzo poufną. Byłem wtedy niedysponowany. Dwa razy meldowałem się, aż wreszcie zaintrygowany interesem młodego pana przyjąłem go — w dość poważnym neglizju. Sprawa, z jaką przyjechał do mnie pan Marjan Nussbaum była następująca:

Okupanci niemieccy, po zajęciu Łodzi, skaptowali sobie jeden z dzienników miejscowych, mianowicie „Gazetę Łódzką”. Wydawał ją pan Jan Grodek. Redagował pan Cleinow (szef referatu prasowego okupantów) — tak, we własnej osobie. Współpracował w niej — pan Marjan Nussbaum vel Oltaszewski. Wobec tego, że przed wojną i na samym początku wybuchu wojny pracowałem w „Gazecie Łódzkiej”, wydawca jej, pan Jan Grodek, w lekkomyślności swej przypuszczał, że może wrócić na dawną swą posadę — redaktora. Ażeby uczynić mi tę propozycję wystąpił do mnie do Warszawy, pana Marjana Nussbauma, uważając widocznie go za zdolnego do przeprowadzania takich delikatnych misji, przy których trzeba coś ukrywać i coś niedopowiadać.

Pan Marjan Nussbaum usłyszał odemnie odpowiedź, której napewno dosłownie powtórzyć nie mógł swym mandatarjuszom, bowiem nie była ona zbyt delikatna, ale za to krótka, jasna i nie pozostawiająca żadnych wątpliwości co do mego stanowiska.

Z tą odpowiedzią pan Marjan Nussbaum wrócił do Łodzi i dalej pracował w gazecie, redagowanej przez pana Cleinowa. Pan Marjan Nussbaum w jednym

miejsu swego elaboratu w wczorajszej „Republice” pisze:

— Ja byłem wtedy — skromny, początkujący, biedny student i dziennikarz, który często raz dziennie tylko jadł, bo nie chciał zbrukać rąk swoich sutyni zarobkami szpiclowskimi w „Godzinie Polskiej”. Mógłbym mu odpowiedzieć, przypominając ów opisany powyżej przeze mnie fakt i nieudaną misję pana Marjana Nussbauma:

— Ja byłem wtedy chory na gruźlicę i biedny dziennikarz, a pan Marjan Nussbaum, mając rodziców, którzy żyli na utrzymanie jego, dawali mu mieszkanie, dbali o café buty i poriki na tyłku, pracował z zamiłowaniem w organie pana Cleinowa i innych kusił do pójścia w swe ślady...

Ale ja tego nie powiem. Bo to, co mówi pan Marjan Nussbaum, zarówno wczoraj, jak i zawsze, z podpisem swym, czy bez podpisu, to — są tylko frazesy; zależnie od okoliczności — frazesy oszczercy, albo frazesy, dotkniętego manją wielkości, kłamcy, nie znającego żadnych przeszkód moralnych.

Nie robiłem panu Marjanowi Nussbaumowi żadnych nigdy wymówek, że piśmi-dla jego atakują od chwili swego powstania osobę moją. Jakkolwiek miałem prawo to czynić; gdyż, pomimo wielu ordynarnych wypadów „polemicznych” z tamtej strony, nie chciałem i nie pozwalałem nigdy na odpowiedzi, któreby osobiście dotknęły osoby pana Nussbauma. Myślałem, że przecież ten ostry szal konkurencyjny przejdzie i nastanie spokój, i pan Marjan Nussbaum przestąpił mnie w końcu za swe złe dobrane towarzyswo. Stawało się i staje się nadal inaczej. Bezkarność i względność tymczasem rozuchwalała tylko coraz bardziej pana Marjana Nussbauma. Dobroć moją, cierpliwość i łagodność uznał za oznaki słabości. Trzeba więc niesfornego paszkwila nauce. A że w swym artykule we wczorajszej „Republice” pan Marjan Nussbaum poruszył bardzo wiele tematów — przez nieostrożność swą dał mi sposobność do poruszenia szeregu spraw, które posiadają nie tylko osobiste, ale publiczne znaczenie. Jednym z tych tematów są dzieje wyjazdu pana Marjana Nussbauma z redakcji „Głosu Polskiego” i dzieje zmarnowanego pod każdym względem, wyjazdu na konferencję w Genewie, dokąd posłałem pana Marjana Nussbauma, jako korespondenta swego, a potem musiałem wstydić się za niego i tłumaczyć.

WYJAZD PANA MARJANA NUSSBAUMA Z „GŁOSU POLSKIEGO”.

Panu Marjanowi Nussbaumowi imponowały zawsze pieniądze, lub przynajmniej ci, którzy pieniądze mają. Los chciał, iż przypadkowo pan Marjan Nussbaum zetknął się gdzieś z panem Maurycem Ignacym Poznańskim, jednym z synów, czy brataników wielkiej firmy przemysłowej.

Dla pana Marjana Nussbauma był to jeden z najpiękniejszych dni w życiu. Zaudzał wszystkich dokoła opowieściami o tem cudownem zdarzeniu. Szczęśliwy się gdzie i jak mógł tą znajomością. Opowiadał o najdrobniejszych szczegółach umebłowania przedpokojów i pokojów pałacu, w którym nowy znajomy jego mieszkał. W końcu przyniósł do redakcji, jak wielką zdobycz, artykuł pana M. I. Poznańskiego.

Po przeczytaniu, gruntownem poprawieniu i ukoźnieniu szeregu zmian, artykuł ten ukazał się w druku. Po nim nastąpiły inne. Pan Poznański, człowiek o wysokiej kulturze i inteligencji, rozumiejący dokładnie kwestje gospodarcze, a przytem mający aspiracje, wybiegające ponad otoczenie, w którym się znajdował, marzył o jakimś stanowisku — czy to w dyplomacji, czy też o godności jakiejś. Myślał o fotelu poselskim. Chciał mieć pismo jakieś, któreby popierało go przez drukowanie artykułów jego, bądź też przez popularyzowanie nazwiska jego. Przeciwno temu nie mieć nie można.

Wprowadzony prawdopodobnie jednak w błąd przez pana Marjana Nussbauma co do znaczenia jego w piśmie, pan M. I. Poznański pragnął wydrukować parę artykułów w „Głosie Polskim”, które nie zgadzały się z zasadniczym kierunkiem pisma. I tu zaczęły się tarcia i rozbieżności z panem Marjanem Nussbaumem.

(Dalszy ciąg na str. 5-ej.)

Powiew czystego i świeżego powietrza

(Dokończenie)

Biedny — zakłamał się, a potem nie mógł dotrzymać swych obietnic. Rozpoczął więc grę inną, do której, widocznie, czuł się powołanym. Zaczął pośredniczyć. Pośrednictwo jego szło w tym kierunku, by dopuścić pana M. I. Poznańskiego do spółki z „Głosem Polskim”. Akcja ta nie udała się. Artykuły pana Marjana Nussbauma zaczęły być mocno cenzurowane w redakcji, obawiającej się, by, wbrew intencjom pisma, nie przemycił rzeczy, których „Głos Polski” drukować nie chciał.

Wtedy pan Marjan Nussbaum usiłował atakować Marszałka Piłsudskiego. Na tem tle głównie doszło do scysji. W nocy trzeba było wyrzucić z drukarni artykuł, atakujący mocno Piłsudskiego. Pan Marjan Nussbaum stracił zaufanie redakcji. W rękach jego nie można było zostawić żadnego stanowiska samodzielnego. Kazano mu spełniać funkcje techniczne, a każdy swój artykuł miał kłaść do ocenzurowania na biurku redaktorskim.

Prócz tego pan Marjan Nussbaum zamierzał przygotowywać się do egzaminu uniwersyteckiego, a pozatem czuł się niezbyt zdrowym. Stabego organizmu fizycznego, obawiając się najmniejszego przeziębienia, mogącego, według opinii otoczenia i lekarzy, wywołać jakieś komplikacje poważniejsze, pan Marjan Nussbaum zaczynał być niepotrzebnym ciężarem dla redakcji. Do egzaminów uczył się kilka dni, ale bóle zębów i katar przeszkodził mu w tem. Zaczął pracować już nie na pensji, lecz na wierszowym, a że artykuły jego, pod wpływem zelźnienia się z panem M. I. Poznańskim, zaczęły nabierać innego kierunku, nieodpowiadającego „Głosowi Polskiemu” — rozgoryczenie pana Marjana Nussbauma rosło, zaś zarobki — zmniejszały się.

Kłamie więc świadomie pan Marjan Nussbaum, gdy pisze o przyczynach wyjazdu swego z redakcji „Głosu Polskiego”. Były one wiadome wszystkim członkom redakcji, z których niektórzy pracują teraz w „Republice” i powinni byli ostrzedz pana Marjana Nussbauma przed pisaniem rzeczy, niezgodnych z prawdą!

Pan Marjan Nussbaum odjechał z „Głosu Polskiego”, bo:

1) nie udała mu się akcja pośrednictwa pomiędzy „Głosem Polskim” a panem M. I. Poznańskim co do wstąpienia przez tegoż do wydawnictwa w charakterze współnika;

2) stracił zaufanie redakcji, ze względu na chęć zamieszczania artykułów, które nie odpowiadały kierunkowi pisma, a które pisał pod wrażeniem, jakie nań wywarło zbliżenie się z panem M. I. Poznańskim;

3) bezpośrednią przyczyną zaostrzenia stosunków były artykuły pana Marjana Nussbauma, których ostrze kierowane było przeciwko Piłsudskiemu i przeciwko naszemu sojuszowi z Francją.

Wreszcie nieprawdą jest, by pan Marjan Nussbaum odszedł, jak pisze poetycznie: „bez grosza w kieszeni na uliczny bruk”. Bo książki, w których prowadzone są konta pracowników, mówią coś wręcz odmiennego.

Pan Marjan Nussbaum postanowił kłamać hurtowo w swej cywilizowanej odpowiedzi, którą mnie wczoraj uraczył. Bo, prócz tych wszystkich powyższych sprostowań, należy mu się jeszcze energiczna odprawa za wyjazd jego do Genui i za igrasstwo o przehandlowanie pisma przezemnie (to nie „Republika” — tutaj pismem nie handluje się) w Karlsbadzie i to jakimś ludzom nieznanym.

PAN NUSSBAUM POD WŁOSKIEM NIEBEM.

Pan Marjan Nussbaum kłamie, gdy przytacza powody swego szybkiego powrotu z konferencji w Genui, na którą posłała go redakcja „Głosu Polskiego”. Pisze pan Nussbaum, że wspomniano mu tam „Gazetę Polski” (może się myli, może „Gazetę Łódzką” pana Cielinowa?). O tem słyszę po raz pierwszy. I o tem dotychczas nikt jeszcze nie słyszał. Natomiast doszła do nas inna wersja, tak charakterystyczna dla pana Marjana Nussbauma i tak pięknie pokrywająca nasze zdanie o bezczelności w wystąpieniach pana tego.

Gdy pan Marjan Nussbaum w Warszawie w ministerstwie spraw zagranicznych otrzymał podyplomatyczny paszport do Genui, ministerstwo prosiło go, by zabrał ze sobą dla delegacji jakiś pakiet z papierami ważnymi. Pan Marjan Nussbaum pakiet ten zabrał, a w Genui czekał, aż się po odbiór jego zgłosi ktoś z delegacji, bowiem uznał, że samo zawieszenie pakietu do Genui jest dość poważną usługą, oddaną państwu polskiemu. Przypadkowo w Genui dowiedziano się o tem, że pan Marjan Nussbaum czeka na wysłańca delega-

cji. Wystaniec przyszedł, pakiet z kilkudniowym opóźnieniem odebrał, a panu Marjanowi Nussbaumowi delegacja polska zamknęła drzwi przed nosem.

Pan Marjan Nussbaum nie miał źródła informacji. Pan Marjan Nussbaum naraził mnie na znaczne koszty. Pan Marjan Nussbaum nie miał co robić w Genui i wrócił.

Nie pan Marjan za mnie, ale odwrotnie — ja za pana Marjana Nussbauma musiałem się przymierzyć. Jedyną satysfakcją, jaką dałem czynnikom odpowiednim, było zawiadomienie, że ten niefortunny korespondent już nie pracuje w redakcji.

Tylko, że na tem nie koniec: pan Marjan Nussbaum, jak widać ze wszystkiego, co wyżej powiedziano, jest człowiekiem bardzo źle wychowanym, a w postępowaniu z ludźmi — osobistym i publicznym — nie liczącym się z żadnymi zasadami taktu. Bo oto wobec trzech seniorów polskiego dziennikarstwa w tejsze Genui (redaktorów: ś. p. Rosnera, Posnera i Erenberga) tak się zachowywał w restauracji, że poprosili go, by przeniósł się do innego stolika, o ileby zaś było to dlań niewygodnym, lub trudnym, to oni, mimo podeszłego wieku, zastąpią go i stolik opuszczą. Zdaje się, że wtedy pan Marjan Nussbaum zrozumiał co się do niego mówi i... odszedł.

KARLSBAD, PAN MARJAN NUSSBAUM I D. U. P.

Do szeregu kłamstw, kłamstw tem gorszych, że świadomych i bezcelnych, należy również wiadomość o przehandlowaniu przezemnie „Głosu Polskiego”. I to gdzie? W Karlsbadzie! I komu? Stronictwu D. U. P.!

Otóż w Karlsbadzie nigdy w życiu nie byłem! Ale ani tam, ani gdziekolwiek z nikim nie pertraktowałem i z żadną organizacją D. U. P. (Demokratyczna Unja Polska) nie miałem nigdy żadnej styczności. Ani przed wyborami do sejmiku, ani podczas wyborów, ani po wyborach!

O tem wie najlepiej pan Marjan Nussbaum, bowiem on to, po wyjeździe z redakcji „Głosu Polskiego”, wespół z panem M. I. Poznańskim zwrócił się do pełnomocnego ministra, pana Filipowicza, będącego natenczas bez przydziału, a probującego tworzyć organizację D. U. P. w Warszawie, z prośbą o pomoc dla ich pisma (wówczas dopiero zamierzonego) i z ofertą, że będą popierać kandydatów D. U. P. w Łodzi, ale żeby tymi kandydatami — pierwszym na liście był pan M. I. Poznański; a drugim — pan Marjan Nussbaum vel Ołtaszewski.

Jak się te pertraktacje zakończyły? Nie wiem. Widocznie źle! Ale że toczyły się one w Warszawie, przy ul. Zgoda nr. 1, w dawnym lokalu dziennika „Naród”, jest to rzecz pewna, bowiem informacji tych udzieliła mi osoba, która asystowała przy nich i ze zdziwieniem zapytywała mnie, czy ci panowie (Poznański i M. Nussbaum) mają coś wspólnego z „Głosem Polskim”.

D. U. P. nie była organizacją, z którą nie można było pertraktować. Byli tam ludzie porządni i uczciwi, ale bez programu. Nie o to jednak idzie, lecz o to — jak daleko w chorobliwym zapamiętaniu kłamliwym sięga bezczelność człowieka, który, nie mając nic mi do zarzucenia, ażeby pokryć swe pierwsze igrasstwo (o 200.000 egzemplarzy), oraz zarzucić piachtę zapomnienia na nikczemną napaść swego kłakowego „Expressu” na osobę moją, bez opamiętania się, odważa się publicznie wystąpić przeciwko mnie z zarzutami, które obciążają jego sumienie, a nie moje, odważa się przypisać mi rzeczy, z którymi ja nic nie miałem wspólnego, a które natomiast sam czynił!

Manja wielkości pana Marjana Nussbauma znalazła wyraz swój i w innych propozycjach wyborczych czynionych (nie do uwierzenia!) kolejno Witosowi, a potem P. P. S. Co do tej ostatniej propozycji znana jest naučka, jaką pan Marjan Nussbaum otrzymał swego czasu od „Łódzianina”, któremu odpowiedział niezapomnianym, w swym mimowolnym humorze, artykule p. t. „Dlaczego nie zostałem posłem?”

OHYDNA METODA.

Ta metoda „polemiki” jest tylko ohydna. Nie można nazwać jej ani głupią, ani podłą, ani do określenia jej użyć jakiegokolwiek innego, choćby najmocniejszego, wyrazu. Jutro pan Marjan Nussbaum go-tów ogłosić publicznie swój pamiętnik i dodać do tego, że ja go pisałem. Na samą myśl o tego rodzaju etyce wzdryga się prosto dusza ludzka. Gdzie kończy się odpowiedzialność człowieka za dokonywane przezeń podłości a gdzie zaczyna się, pewna siebie, bezkarna, nieprzytomna w swym tupecie — bezczelność kłamcy, który wie, że kłamie i że kłamstwo jego jest chwilowe, obliczone zaledwie na 24 godziny?...

Trudno jest na to odpowiedzieć, gdy

trzeba i pozostała część „poważnej” odprawy pana Marjana Nussbauma przece-dzić przez sito prawdy.

Jakże mizerna jest rola oszczercy, gdy, w celach reklamy, podnosi „swój interes” prasowy, a jednocześnie opowiada o t. zw. konkurencji swej, to jest o „Głosie Polskim”, że jest to pismo, które każdy może kupić i zawsze jest do sprzedania. Pan Marjan Nussbaum i jego wspólnicy wiedzą, że tak nie jest i dlatego właśnie, pomimo swoich „200.000 egz. nakładu”, a „mizernej” ilości egzempl. „Głosu Polskiego” nie mogą spokojnie spać, obawiając się każdego szmeru, który dochodzi ich uszu od strony ulicy Przejazd.

CHCĘ MIEĆ „GŁOS POLSKI”!

Oto jest jedyne marzenie pana Marjana Nussbauma! Czy mam przytoczyć niedawny dzień i datę, gdy podczas mej nieobecności emisarjusze pana Marjana Nussbauma, z panem M. I. Poznańskim na czele, zgłosili się do pewnej znanej im, a mnie bliskiej osoby, zamieszkałej przy ul. Sienkiewicza, prosząc ją, by zapytała mnie, czy nie zechciałbym razem z wydawcami i panem Marjana Nussbauma utworzyć jakiejś spółki, czy zrobić jakiś inny interes.

I czy pan Marjan Nussbaum, który drukuje „200.000 egz. dziennie” i „ma stałe trzech korespondentów w głównej kwaterze Marszałka Piłsudskiego”, nie pamięta o tych i poprzednich kilkakrotnych takich samych bezcelowych próbach.

A jeśli pamięta — to jakim prawem moralnym śmie rzucić z pod paszkwilanckiego pióra swego, tak brudne oskarżenia? Czy to jest walka konkurencyjna? Czy w ten sposób podnosi się szacunek dla siebie i popularność pisma?

Jakiż bezwstyd gnieździć się musi w duszy człowieka, który puszcza dziurawą łódź swych kłamstw na cuchnące wody jednoludniowego pyrusowego zadowolenia z siebie! Aby dziś móc ludziom spojrzeć w oczy!

Może nie odpiszą?

Łódź — to dziwne miasto — za dwa dni zapomni, i będę mógł znów, bez narażania się na złośliwe uśmiechy, uwijać się wśród ciżby ludzkiej.

Oto szło panu Marjanowi Nussbaumowi.

I przez to, ażeby raz na zawsze zakończyć z nim niemile rozmowy, muszę w tak wielkiej chwili poświęcać tyle miejsca tego malej osobie

Niel Marzenie pana Marjana Nussbauma nigdy się nie ziści. „Głos” zostanie moim „Głosem”, a głos pana Marjana Nussbauma głosem stworzenia, które w noc księżycową, bojąc się jasności, z początku skomle, potem burczy gniewnie, wreszcie wyje, zakłócając dokoła spokój.

Pan Marjan Nussbaum niechaj lepiej dowiedzie, że nie kłamał, gdy mówił o 200.000 egzemplarzy nakładu jednego dnia i trzech korespondentach w głównej kwaterze Marsz. Piłsudskiego podczas walk w stolicy.

Myśmy z tego zrobili żart, bez podawania nazwy pisma i czyjegokolwiek nazwiska, a pan Marjan Nussbaum stracił panowanie nad sobą. Jeśli mu się to zdarza przy każdym kłamstwie, względnie przy każdym złapaniu go na niem — to otocznie jego grozi zawsze poważne niebezpieczeństwo. Ale może w towarzystwie, w którym przebywa pan Marjan Nussbaum, znajdzie się ktoś rozsądny, który uspokoi go i wytłomaczy, że kłamać można tylko w ciasnym kółku przyjaciół. Oddałby tem wielką przysługę nam, czytelnikom pisma pana Nussbauma, a przede wszystkim je-mu samemu — i to największą.

CHOROBA, SPOKÓJ I DOBRA RADA.

Już od przeszło dwóch lat, niezależnie od tego, czy jestem w Łodzi, czy mnie w niej niema, pan Marjan Nussbaum przy każdej sposobności napada na mnie z nazwiska za pośrednictwem pism swych.

W miarę tego, jak idą interesy w wydawnictwach pana Marjana Nussbauma, a iaki te są albo rzadsze, albo częstsze, od tego też zależy ich gwałtowność i nikczemność. Najczęściej na ataki te nie odpowiada się. Metoda ta jednak nie zawsze okazuje się skuteczną. Brak odpowiedzi jeszcze bardziej rozuczwała paszkwilantów i oszczerców. Dlatego też dziś zdecydowaliśmy się wystąpić z przydtugą i nie zajmującą dla ogółu czytelników odprawą. Celem jej nie jest odpowiadanie napaściom na napaść. Do tego rodzaju dziennikarskich filippik odnosiliśmy i odnosimy zawsze jednakowo wrogo. Idzie nam o obnażenie tych bezwstydnich kłamstw, które pan Marjan Nussbaum zawsze uważa za sadzawkę, do której może sięgnąć po kubał brudnych pomysłów. Tych pomysłów, bez względu na to, skąd one pochodzą, brzydzymy się.

W swych napaściach pan Marjan Nussbaum w sposób charakteryzujący najlepiej jego etykę, zachacza zawsze o ciężką chorobę moją. Pan Marjan Nussbaum uważa, że wtedy, gdy idzie o zrobienie huczku nie istnieją żadne rzeczy, którym należy się szacunek i których nie należy tykać.

Pan Marjan Nussbaum podczas wspól-pracownictwa swego w „Głosie Polskim” nieraz był przygnębiony przez sprawy natury najbardziej osobistej, przez nie-szczęścia, które spotykały osoby jemu bardzo bliskie. Wtedy pan M. Nussbaum widział dokoła siebie poważne współczucie, a często doznawał, w chwilach ciężkich dla siebie, niejednej pomocy.

Współczucie, bądź względy pana Marjana Nussbauma, wobec którego nie popełniłem dotychczas nigdy żadnej niewłaściwości, są mi niepotrzebne, a nawet byłoby dla mnie kamieniem obrazy, którą-bym odrącił z obrzydzeniem. Ale igranie czyjśm nieszczęściem, które jutro może przywalić swym kamiennym ciężarem pana Marjana Nussbauma łatwiej, niż każdego innego śmiećelnika, ze względu na jego słaby organizm i małą odporność, którą wytwarza ciężka nocna praca dziennikarska, jest ze wszystkich plugast — plugastwem najgorszym.

Choroba, która mnie dotknęła, jest chorobą fizyczną. To, co wypisuje w ataku bezmyślnego kłamstwa pan Marjan Nussbaum, jest zatruwającym objawem jakiejś zbliżającej się katastrofalnie manji myślowej. Bo niczem innym, jak pewnym zбочeniem, jest to przekonanie o bezkarności dla wszystkiego, co zrobi pan Marjan Nussbaum, względnie z jego polecenia — podlegli mu pracownicy.

Jako że nie żywię do pana Marjana Nussbauma żadnych nieprzyjaznych uczuć (bo przecież litość nad czymś upadkiem etycznym — nie jest uczuciem wrogiem), pomimo swej choroby i ciężkiej śród choroby pracy, radzę mu i życzyć, by opanował się w swym kłamliwym rozpędzie i zastanowił się, że brak wszelkiej autokrytyki i brak wszelkich moralnych hamulców, przy tak wybujałej fantazji, jaką posiada, są rzeczmi niedopuszczalnymi dla człowieka, zajmującego się sprawami publicznymi.

Chyba, że pan Marjan Nussbaum swe przedsiębiorstwa wydawnicze traktuje tak samo i przykładą do nich równą miarę, jak do tych „interesów”, które robił jednocześnie z redagowaniem pism, — a więc jak handel manufakturą, prowadzenie walk francuskich w cyrku, eksploatawanie kinematografu.

Ale przecież i w tych branżach obowiązuje pewien takt. Tej przyzwoitości — jeśli już nie uczciwości publicystycznej — żądamy od pana Marjana Nussbauma.

Wiemy, że nas napewno nie posłucha i że rady nasze nie wyjdą poza obręb po-bożnych życzeń.

Taki już on jest — ten pan Marjan Nussbaum.

To trudno.

PRZEPRASZAMI!

Pan Marjan Nussbaum swój „artykuł” przeciwko mnie zakończył wezwaniem, bym powiedział wyraz: „przepraszam”. Czynię to, ale pod innym adresem, niż tego żądał pan Marjan Nussbaum.

Mianowicie przepraszam i to najszczerej czytelników, że m tyle miejsca w gazecie użył na rzeczy, które ogół w istocie, mało obchodzą. Przepraszam, że uczyniłem to w chwili tak ważnej, gdy każda, leknie i szuka wieści o tem, co dzieje się i co stanie w skołatanym wstrząsami, naszej biednej Polsce. Przepraszam i obiecuje, że czynię to po raz pierwszy i ostatni.

Odpowiedź moja nie ma, jakby się zdawało mogło, charakteru czysto osobistego. Podobno żyjemy w okresie sanacji moralnej. Mam nadzieję, że pokazanie w właściwym świetle tych, co wspinają się na stanowiska kierowniczków opinii publicznej, i zrywanie z twarzy ich fałszywych masek — jest także poniekąd czynem społecznym.

Zresztą — ludzie czytają chętnie rubrykę przestępstw w gazetach. Kończąc swą odpowiedź panu Marjanowi Nussbaumowi, mam wrażenie jakbym zdemaskował jakąś aferę publiczną i przyczynił się tem do wprowadzenia przez oderwany przemocą wentyl wiewu świeżego i czystego powietrza w stęchlą atmosferę w jakiej współżyje publiczność z prasą.

Niech to mi będzie usprawiedliwieniem i przebaczeniem ze strony czytelników.

Bo o nic innego i o nikogo innego nie dbam w tej chwili.

Więc — przepraszam!..

Marceli Sacha.

Belgia kontynentalną Anglią

Kryzys gospodarczy i polityczny nie ustaje — Zachwianie się pożyczki dolarowej — Krachy domów bankierskich — Napad faszystów na socjalistycznego ministra — Robotnicy organizują milicję obronną

Bruxela, w maju 1926 r.

Miedzy Belgią a Anglią istnieją pewne podobieństwa. Angielska flegma, „common sens” — zdrowy rozsądek, trzeźwość i umiarkowanie w polityce wewnętrznej, indywidualizm w ramach rodzinnego „home”, umiarkowanie spokoju i złotego środka — wszystkie te cechy wyciskają silnie piętno upodobań anglosaskich na społeczeństwie belgijskim. Pochodzi to zapewne z owej przedziwnej mieszaniny i skrzyżowania się dwóch ras w Belgii — flamandzkiej i walońskiej. Przekładna dwóch sił, zdążających w różne strony — jednej walloni ku typowi francuskiemu, drugiej (flamandzi) ku typowi anglosaskiemu — wytworzyła równowagę i harmonię we wszystkich przejawach społecznego i politycznego bytu Belgii.

W dziedzinie intelektualno-artystycznej przeważają wpływy Francji, w dziedzinie społeczno-politycznej Anglii. Takiemu, a nie innemu podziałowi wpływów należy zawdzięczać przewagę zrównoważonego demokratyzmu w Belgii z silnym odcieniem decentralizacji, co wyróżnia się korzystnie od centralizmu demokracji francuskiej i sprawia, że granice wolności politycznej są w Belgii dalej posunięte, niż we Francji.

Wszystkie powyższe rasowe i polityczne właściwości demokracji belgijskiej odbijają się jak w zwierciadle w polityce wewnętrznej. Od wyborów kwietniowych r. 1925 i od chwili powołania do steru rządów gabinetu koalicyjnego socjalistyczno-katolickiego, kryzys gospodarczy, walutowy i polityczny nie ustaje. Ale formy i etapy tego kryzysu odbiegają wręcz od wszystkiego, co się dzieje u kontynentalnych sąsiadów Belgii.

Kryzys walutowy rozwijał się w Belgii w wolniejszym tempie, niż we Francji; frank belgijski podążał za spadkiem franka francuskiego aż do chwili reformy sanacyjnej i wysiłku rewolucyjnego; dzięki zmniejszeniu wydatków na armię i redukcji ogólnej budżetu udało się ministrowi skarbu wyrównać deficyty i otrzymać od banków anglo-amerykańskich obietnicę wielkiej pożyczki na cele rewolucyjnej akcji bankierów belgijskich, znajdujących się w ostrej opozycji do rządu, oraz pewnych kół finansowych w N. Jorku pożyczka dolarowa została zachwiana i postawiona pod znakiem zapytania.

Wraz z tem zbiegło się przesilenie w przemyśle hutniczym, metalurgicznym i węglowym, które odczuwają brak rynków eksportowych. Jednocześnie zaś w Antwerpii i w Brukseli nastąpił krach dwóch większych domów bankierskich, który sprawił wielkie wrażenie w szerokich kręgach mieszczaństwa belgijskiego, przyzwyczajonego do solidności w prowadzeniu interesów.

Dodajmy zjawisko ogólnej stagnacji, odbijającej się najdotkliwiej, jak wszędzie zresztą, na klasie średniej, a będziemy

mieli tło społeczne, na którym wyrósł opozycyjny faszyzm sui generis, usiłujący skupić pod swoim sztandarem wszystkie żywioły niezadowolone z sytuacji obecnej.

I zdarzyła się przy tej nieco podwyższonej temperaturze awantura odskakująca od ustalonego belgijskiego „common sens”. Gromada podnieconych młodzików faszystowskich napadła na wracającego z wiecu min. spraw zagranicznych, E. Vanderveldego. Stało się to wieczorem na niezbyt ożywionym placu Madou, u zbiegu rue de Louvain i boul. des Arts. Vandervelde opędził się laską atakującym go faszystom. Nadbiegli wreszcie na alarm policjanci rozproszyli napastników, aresztując kilku z nich.

Odpowiedzią na ten atak była demonstracja socjalistów przed Domem Ludowym, podczas której spalono na placu Stevensa kukłę, wyobrażającą Mussoliniego.

Do dalszych ekscesów z jednej i do represji z drugiej strony nie doszło. Umiarkowanie, właściwe belgom, zatrzymało w połowie drogi rozpoczynając się akcję odwetową.

Czy można przedłużyć życie ludzkie? Opinia znakomitego profesora Richeta

W ostatnich latach zaznaczają się wysiłki wiedzy medycznej celem odmłodzenia organizmu ludzkiego, a tem samem przedłużenia naszego życia.

Interesującą tedy rzeczą jest zapoznanie się z poglądem, jaki w tej kwestii wygłasza sędziwy laureat Nobla, profesor Karl Richet, właściwy twórca serologii. Profesor Richet powiada: „Nie tylko niemożliwą rzeczą jest przedłużenie życia o jeden dzień, ale niema na razie widoków, aby się to w przyszłości udać mogło. Zresztą nie byłoby to tak pożądane dla ludzkości, gdybyśmy istotnie do takiego stopnia rozwoju doszli.

Kiedy ja w roku 1887 dawałem podwójną seroterapię nie przyszło nigdy na myśl, aby kiedy w przyszłości do moich wynalazków można było nawiązać tak fantastyczne nadzieje. Flourens wygłosił twierdzenie, że normalne życie ludzkie obejmuje okres 100 lat, a Mitcznikow bez dalszych dowodów twierdziło to przyjął. — Obaj opierają się na tym fakcie, że wielu ludzi dożyło tego wieku, a jeżeli przeważnie ludzie umierają wcześniej, to z powodu zewnętrznych obrażeń lub chorób. Wniosek, jaki ci dwaj uczeni z tego wyciągnęli, wyda mi się nieco naiwnym. Powiadają oni: „Każdy, komu się uda uchronić od gruźlicy, raka, zapalenia płuc, uremji, zwapnienia arterji i chorób infekcyjnych, powinien żyć przynajmniej 100 lat”.

Teoretycznie może to być do pewnego

Przewidując jednakże mogące wyniknąć trudności, socjalistyczna partja belgijska, przystąpiła do organizowania po miastach i osadach fabrycznych milicji obronnej.

Tymczasem zaś w kręgach mieszczaństwa liberalnego i wśród zredukowanych oficerów szerzą się nastroje antyparlamentarne. Podsyca je prasa liberalno-faszystowska, jak „Gazette”, „Etoile Belge”, „Libre Belgique” etc. oraz wrogie obecnej koalicji rządowej koła wielkiej finansjery i kupiectwa. W pociągach, w przedziałach I i II klasy, słyszy się często ironiczne uwagi podróżnych na temat „rządu małych ludzi”, „postów-gębarzy”, „niedorajdów parlamentarnych”, „zarazy defetystycznej” etc.

Nie należy się tem zbyt przejmować. Belgowie lubią żyć, jeść, pić i bawić się. Po latach tustych przyszły lata chude. Skąd melancholja, gniew i szukanie winowajców.

Ale to przejdzie. „Ben qu'il La vie... c'est la vie! — jak twierdzi filozoficznie usposobiony konduktor autobusu Midi-Nord.

A. M.

ła na niego wcale uwagi, patrzyła tylko na Jana.

Pewnego dnia musiała wrócić wcześniej do domu. Był czerwiec, zmierzchało się już powoli. Byli z sobą jak zwykle cały dzień. Jan błąkał ją, by pozostała jeszcze chwilę. Musiała użyć całej swojej energii, aby nie ustąpić. Odprowadził ją do małego dworca. Białe, kwitnące akacje, w zachodzącym mroku, wyglądały, jak drzewa, osypane śniegiem. Pies szedł z nimi. Zauważył, że Jan uściśnął jej rękę gorąco, gdy pociąg miał ruszyć. Ona oddała mu uścisk, i miała łzy w oczach. Powinna była przecież pożegnać się z psem; ale nie pomyślała nawet o tem...

Zamknęła oczy, jakby chciała zapamiętać lepiej drzewa, róże i błękit letniego nieba. Nagle pociąg zatrzymał się. Paryż. Musiała wysiąść.

Fiakry, omnibusy, tramwaje, samochody pędziły głośno, robiąc wrażenie roja pszczoł, znoszących z brzękiem zapasy do ula. Spieszyła do domu, myśląc, co powie mężowi. Odczuwała jednocześnie i gorzki lek i dziwną, wewnętrzną radość w sobie. Miała sporo wymówek, nauczyła się ich w pracowni, od twórców, na które czekała wieczorem piękni panowie. Nie powie mu naturalnie, że „pan Jan” czekał także. Gdy wróci do domu, będzie, jak zwykle

On pracował na drugim końcu Paryża. O szóstej był wolny. Przygotowywał obiad, tak, że ona potrzebowała tylko uściśnąć do stołu. Ona miała lat dwadzieścia jeden, on dwadzieścia osiem. Pobrali się przed czterema laty. Nie widywała go cały dzień. Wieczorami jednak, gdy spoty-

kali się znowu, zamęczał ją swoja zazdrością i pytaniami.

— Co robiłaś dzisiaj? Jadłaś w tej samej restauracji? Nie wychodziłaś przed siódmą?

Czuł, że była piękna, świeża i powabna. Kilka razy zdawało jej się, że ją śledził zdaleka. Tyle jednak jest w Paryżu ludzi, podobnych do siebie. Zapewne tylko złudzenie. Praca zatrzymywała go przecież nieodwołalnie do szóstej wieczór. A jednak, gdyby wiedział...

Usłyszawszy jej kroki na schodach, jak zwykle, otworzył drzwi. Przywitali się. Jak przez tych lat cztery. Zdejmując w drugim pokoju kapelusz, bluzkę i gorset, i kładąc lekki szlafroczek, mówiła:

— Jakże się dziś naśmiałem serdecznie! Pomyśl sobie! Celina i Małgorzata... wiesz?..

Myślała, że odpowie jej.

— Ah! tak! wiem! Opowiadałaś mi już o nich. Cóż zrobiły znowu nowego?

Była odwrócona i nie widziała go. Nie odrzekła nic. Była chwila milczenia. Powtórzyła:

— Nie pamiętasz Celiny i Małgorzaty? Odwróciła się nagle. Spojrzała mu w twarz i szepnęła do siebie:

— Jestem zgubiona! Wie wszystko!

Podszedł do niej, wziął ją za ramię i krzyknął.

— Kłamiesz! Nie byłaś w pracowni. Nie widziałem cię w południe. O, bo ja czuwałem! Mówiłaś sobie może: mogę robić, co mi się podoba, on jest na drugim końcu Paryża! I ja znalazłem wolną godzinę!

— Poszłam na obiad dopiero o pierwszej — rzekła.

Hipolit Gliwic

Nowy minister handlu i przemysłu

Hipolit Gliwic, inżynier górniczy, kandydat nauk matematycznych, urodzony w Warszawie 1878 roku, ukończył ze złotym medalem odeskie II gimnazjum w 1896 r., matematyczny wydział fizyko-matematycznego fakultetu uniwersytetu w Odesie z dyplomem I stopnia w 1900 roku, instytut górniczy w Petersburgu ze stopniem inżyniera górniczego z odznaczeniem w 1907 roku. Od 1907 do 1910 — asystent przy katedrze wyższej matematyki, od 1910 do 1912 r. docent geometrii wykresowej tegoż instytutu; w 1918 roku powołany został na nowo utworzoną w tymże instytucie katedrę ekonomji górniczej i przemysłowej, wykładów jednak nie rozpoczął.

Po ukończeniu instytutu, poświęca się praktycznej działalności na polu gospodarczem, oraz badaniom naukowym w dziedzinie zagadnień polityki ekonomicznej i teorii ekonomji społecznej; zajmuje szereg kierowniczych stanowisk w wielkich przedsiębiorstwach górniczo-hutniczych, w zrzeszeniach przemysłowych, w instytucjach bankowych, w rozmaitych organizacjach społeczno-gospodarczych i t. p.

Po proklamowaniu niepodległości bezwzględnie przechodzi na służbę państwową polską; w 1918 roku zajmuje stanowisko radcy ekonomicznego przedstawicielstwa polskiego w Rosji, przechodząc na takież stanowisko na czas krótki do poselstwa w Kijowie. Od 1919 do końca 1925 r. przebywa w Ameryce, gdzie w poselstwie w Waszyngtonie zajmuje stanowisko radcy handlowego i delegata ministerstwa skarbu, a od 1923 stanowisko radcy legacyjnego, wreszcie charge d'affaires; w grudniu 1925 roku zostaje powołany do Warszawy na stanowisko dyrektora departamentu handlowego ministerstwa przemysłu i handlu; w kwietniu przez radę ligi narodów jest zaproszony na członka komitetu przygotowawczego międzynarodowej konferencji ekonomicznej.

Prócz znacznej ilości artykułów w specjalnych krajowych i pozakrajowych czasopismach ekonomicznych, oraz broszur w polskim, rosyjskim, angielskim, francuskim oraz wioskim językach ogłosił następujące dzieła większe: „Przemysł żelazny Rosji”, „Spożycie żelaza w Rosji”, „Ewolucja syndykatów” w 2-ch częściach; ostatnio zaś wydał pierwszy tom zakrojonej na szeroką skalę pracy: „Podstawy ekonomiki światowej”.

ANTIQUES L. Szrubarski

poleca OKAZYJNIE MEBLE antyczne, DYWANY PERSKIE, BRONZY, SZTYCHY, PORCELANĘ i t. p.

Warszawa, BRACKA 20 m. I

ODCINEK „GŁOSU POLSKIEGO”
Z DNIA MAJA 1926.

HENRYK BACHEIN.

Pies

Poprzez liście czuć było lekki, powiewny wietrzyk. O dwadzieścia kilometrów od Paryża stał mały, słiczny pawilon, ukryty w gęstwinie drzew olbrzymich, tak, że niktby się nie domyślał jego istnienia. Pęki różowych róż zaglądały w okna. Niebo miało kolor Ile-de-France, przechodząc w ton fioletowy po za ciemną zieleń drzew.

Codziennie była panią tego uroczonego zakątka. W dali, na drodze, huczały samochody i podnosił się tuman kurzu. Tu była sama, zdala od ludzi i od świata.

Przychodziła około godziny dziewiątej rano. Nie zadawała sobie zbyt wiele trudu z toalety. Cudowne, złote włosy i młodość wystarczały jej.

Gdy pies dostrzegł ją zdaleka, szczełkał radośnie. Szczękał, gdyż tak kazał mu jego pan. Gdyby nie szczełkał, byłoby z nim źle. Pies wiedział o tem. Wślaz z psem ukazywał się Jan.

Spędzali z sobą długie godziny, przechadzając się po ogrodzie. Pies skakał doła nuch. Chciał, aby zwróciła na niego uwagę i pogłaskała go. Lubił ją. Czuł, że była piękna. Śmiech jej brzmiał w uszach jego jak muzyka, ale niestety! nie zwraca-

Gubiła się coraz bardziej.

Przerwał jej.

— Chodziłem się pytać, czy pracowałaś dzisiaj. Powiedziano mi, że nie. Gdzie byłaś?

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Milczenie wzięt za wyznanie, i szarpnął ją silnie za ramię:

— Ah! czekaj, ja cię nauczę!

W duszy jej obudził się bunt!

Co za brutal!

„Tamten... byłoby dobry i łagodny! Nie przepraszała, nie mówiła nic. Była zbyt dumna. Szepnęła tylko:

— Brutal! Brutal!

Była, jak biedne, bezbronne zwierzę w rękach pogromcy. Nie zdawała już sobie sprawy z niczego. Na dolnym piętrze ktoś wygrał wesolego walca. Znała go ze swych spacerów. Krzyknęła nagle:

— Tak! Zdradzałam cię, zdradzałam! I dobrze robiłam!

Potrzebował tylko tej pewności. Krew napłynęła mu do twarzy. Skoczył do stołowego pokoju. Na stole leżały dwa noże... Zamknęła czy... Straszna chwila... Jeden krzyk zdławiony... Krew... Ciało runęło... Zbiegł po schodach...

Zmrok zapadł nad Paryżem. W małym, cudnym pawilonie było też ciemno. „Pan Jan” siedział wśród klombu olbrzymich drzew i palił papierosa, marząc o swoim szczęściu. Pies leżał u jego nóg i zabawiał się łapaniem komarów.

Nagle zerwał się niespokojnie, schował pysk pomiędzy przednie łapy, i zaczął wyć długo, strasznie, przeciągle...

Tł. S. M.

Pożyczkę 100 tys. złotych zaciągnie miasto by zatrudnić bezrobotnych

Magistrat postanowił wystąpić do rady miejskiej o upoważnienie do zaciągnięcia dalszej pożyczki na roboty inwestycyjne, celem zatrudnienia bezrobotnych w kwocie 100.000 złotych. Uchwała ta pozostaje w związku z odpowiednim zawiadomieniem urzędu wojewódzkiego.

„Farbowani szwajcarzy” zwołali walne zgromadzenie

Dnia 26-go b. m. odbędzie się walne zgromadzenie akcjonariuszów łódzkiego towarzystwa elektrycznego. Na zebranie to z ramięnia zarządu wydelegowany został p. wiceprezydent inż. W. Wojewódzki.

Nie dziś lecz za tydzień odbędzie się posiedzenie rady miejskiej

Trzynaste (IV sesji) posiedzenie rady miejskiej odbędzie się nie 20 b. m., lecz w czwartek, dnia 27 b. m., z podanym poprzednio porządku dziennym, o godzinie 7 i pół wiecz. punktualnie.

W jesieni życia pracownicy miejscy będą mieli za- pewniony byt

Zgodnie z § 32 uchwalonych przez radę miejską w dniu 25 marca przepisów emerytalnych, magistrat — na posiedzeniu w dniu 18 b. m. — postanowił potrącać z dniem 1 czerwca r. b. wszystkim etatowym pracownikom miejskim 3 procent poborów na fundusz emerytalny.

Od 9-ej do 11-ej

K. B. C. przyjmuje interesantów

Kierownik miejskiego referatu do badania cen przyjmuje interesantów w sali posiedzeń magistratu (Plac Wolności 14, I p.) codziennie od godz. 9 i pół — 11 rano. Przypominamy, że referat zajmuje się ustalaniem jedynie cen przetworów zbóż chlebowych oraz mięsa i jego przetworów.

„Chcemy być lepiej leczeni”

Skarga robotników Scheiblera i Grohmana oraz odpowiedź zarządu kasy

W swoim czasie delegacja robotników zakładów Scheiblera i Grohmana zwróciła się do zarządu kasy chorych z memorjałem, zawierającym ogólnikowe zarzuty przeciwko lekarzom i urzędnikom kasowym oraz domagającym się podwyższenia zasiłków pogrzebowych o 100 proc. i niekasowania 4-go ambulatorjum na terenie tych zakładów.

W odpowiedzi zarząd kasy skierował do delegacji tej obszernie pismo, w którym wskazuje na bezcelowość zarzutów ogólnikowych i konieczność komunikowania zarządowi oraz dyrekcji kasy o każdym poszczególnym wypadku niewłaściwego traktowania chorego przez lekarza lub urzędnika, przyczem zaznacza, iż każda konkretna skarga stanie się przedmiotem ścisłego dochodzenia, a winni pociągani będą do odpowiedzialności.

Co się tyczy podwyższenia zasiłku pogrzebowego to wykracza to poza ramy kompetencji zarządu kasy, gdyż udzielanie świadczeń nadzwyczajnych będzie możliwe dopiero wówczas, gdy kasa uzbiera kapitał zapasowy w wysokości jednorocznych wydatków.

W końcu odpowiedzi stwierdza, iż skasowanie 4-go ambulatorjum na terenie zakładów Scheiblera i Grohmana było spowodowane zmniejszeniem się liczby robotników, zatrudnionych w tych zakładach o 4.000 i że pozostałe 3 ambulatorja będą mogły całkowicie załatwić obecny ruch chorych.

Różnie się powiodło

partjom w nowych wyborach

W wyniku wyborów do powiatowej kasy chorych w Tomaszowie, lista nr. 1 robotników z Główna uzyskała 1 mandat, lista nr. 2, PPS. — 8 mandatów, lista nr. 3, NPR. — 11 mandatów, lista nr. 4, niemiecka socjalistyczna partja pracy — 3 mandaty, lista nr. 6 „Bund” — 1 mandat, lista nr. 7 „Poalej-Sjon” — 0, robotnicy fabr. sztucznego jedwabiu — 1 mandat, lista nr. 9, pracowników biurowych — 1 mandat, lista okr. komisji zw. zawodowych nr. 10 — 3 mandaty, lista krawców z Brzezina — 1 mandat.

Nie wolno czekać z założonemi rękoma

Na kasie chorych spoczywa obowiązek podjęcia inicjatywy w kierunku zlikwidowania bezrobocia lekarzy

Na porządku dziennym ostatniego wtorkowego posiedzenia zarządu kasy chorych znalazły się wnioski 3-ch komisji kasowych oraz sprawy bieżące. Przewodniczył p. Kałużyński.

Na wniosek komisji finansowo-gospodarczej zarząd postanowił powierzyć firmie „A. Meissner i S-ka w Łodzi” roboty związane z wykończeniem budynku pod lecznicę kasy chorych w Łodzi. Budynek ten zostanie całkowicie wykończony na jesień r. b. i oddany do użytku kasie chorych.

Ożywioną dyskusję wywołała sprawa upoważnienia okr. zw. kas chorych w Łodzi do zaciągnięcia zaliczki w lwowskim zakładzie ubezpiecz. od wypadków w wysokości 150.000 złotych, której zaciągnięcie uchwalili zarząd kasy w roku ubiegłym.

Zaliczka ta zaciągnięta została na poczet sum należnych od wspomnianego zakładu za leczenie przez kasę chorych uszkodzowanych przy pracy. W wyniku dyskusji postanowiono sprawę powyższą odroczyć.

W końcu posiedzenia przewodniczący p. Kałużyński poinformował zarząd kasy o przeprowadzonych rozmowach z p. wojewodą Remiszewskim i p. d-rzem Sterlingiem w sprawie bezrobocia lekarzy kasowych.

P. Kałużyński stwierdził, iż rozmowy te nie ujawniły zmiany stanowiska związku lekarzy, a wobec tego nie zaszła żadna nowa okoliczność, zmieniająca obecną sytuację.

Zarząd kasy po przyjęciu sprawozdania tego uznał obecną sytuację w związku z bojkotem kasy chorych przez lekarzy za niezmienną.

Jak widać z powyższego sprawozdania z posiedzenia zarządu kasy chorych, zarząd kasy nie kwapi się z szybkim zlikwidowaniem bezrobocia lekarzy.

Oświadczenie p. przewodniczącego Kałużyńskiego, iż rozmowy przeprowadzone z p. wojewodą Remiszewskim i dr. Sterlingiem nie ujawniły zmiany stanowiska lekarzy, wobec czego nie uczyniono żadnego kroku w kierunku zmiany obec-

nego stanu rzeczy, wskazuje na to, iż zarząd kasy zajął obecnie stanowisko nietyle wyczekujące ile bierne.

Musimy silnie podkreślić, iż podobna bierność i bezczynność jest rzeczą zgoła niedopuszczalną, właśnie ze strony kasy.

Związek lekarzy może podjąć inicjatywę zakończenia bezrobocia lub też trwać nadal na stanowisku wyczekującym; zależy to jedynie od jego dobrej woli, nie posiada on bowiem innych obowiązków, poza obroną interesów swych członków.

Natomiast kasa chorych jako instytucja par excellence społeczna dbać musi w pierwszym rzędzie o dobro ubezpieczonych.

Jest to jej naczelny obowiązek.

A właśnie kasa uchyla temu obowiązkowi, jeśli nie podejmuje pierwszą inicjatywę jaknajszybszego zlikwidowania bezrobocia. Zaznaczamy raz jeszcze z naciskiem: podjęcie pierwszych kroków ugodowych jest ze strony lekarzy dobrą wolą, zaś ze strony kasy — obowiązkiem. To swoiste położenie muszą kierownicy kasy chorych zrozumieć i do niego się zastosować.

Interwencja dr. Sterlinga u p. wojewody Remiszewskiego, aczkolwiek podjęta na własną rękę, powinna być dostatecznym wyrazem dobrej woli i ugodowych tendencji lekarzy.

Kasa chorych musi poczynić jaknajwiększe ułatwienia akcji medjatorskiej p. wojewody, dając konkretne dowody, że pragnie wejść ponownie w układy.

Nie można żądać zgóry, jak czyni to obecnie zarząd kasy, zgody na wszystkie swe postulaty.

Dopiero bowiem podczas samych narad przy zielonym stoliku okazać się może jakie jest konkretne stanowisko strony przeciwnej.

Niestety na ostatnim swem zebraniu zarząd kasy, kierując się innymi zasadami, nie zszedł ze swego biernego stanowiska.

Kasa chorych musi też pamiętać o, że tak się wyrażymy, „niemoralnej” stronie sprawy. Mianowicie ubezpieczeni, mi-

mo strójku, płacą normalnie swe składki, wzamian za to w razie choroby otrzymują zamiast porady lekarskiej, ustawowy zasiłek w kwocie 2 zł. 75 gr., podczas gdy wizyta u lekarza kosztuje ich oczywiście znacznie więcej. Frekwencja ubezpieczonych zmalała wskutek strójku bardzo znacznie. Kasa zaoszczędza na strójku poważne sumy.

Według sumarycznych obliczeń w pierwszych dwóch tygodniach zaoszczędzono wskutek odpadnięcia w budżecie pozycji na pensje lekarzy około 50 tysięcy złotych. Trzeba pamiętać, że pieniądze te są zaoszczędzone kosztem i krzywdą ubezpieczonych, którzy słusznie się domagają zapewnienia im normalnej pomocy.

Tę stronę kwestji kasa musi również wziąć pod uwagę.

18-ty dzień bezrobocia lekarzy

W 18 dniu bezrobocia lekarzy kasowych lecznicę kasy chorych skierowały do lekarzy 819 chorych.

Zaznaczyć należy, iż ruch chorych uległ zmniejszeniu.

W dniu tym tytułem zasiłków, zamiast pomocy lekarskiej, wypłacono ubezpieczonym i członkom ich rodzin 2.204 zł.

List dr. Sterlinga

Od p. d-ra Sterlinga otrzymaliśmy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!
Z powodu artykułu w poczytnym Jego piśmie z dnia 18 b. m. proszę najuprzejmiej o podanie następującego sprostowania:

W sprawie zlikwidowania trwającego zatargu pomiędzy kasą chorych a lekarzami wystąpiłem z własnej inicjatywy i o tym charakterze mego wystąpienia z naciskiem oświadczałem. Żadnych warunków załatwienia zatargu nie przedstawiałem, jako do takiej czynności przez nikogo nie upoważniony.

Dr. Seweryn Sterling.

Na najwyższych stanowiskach administracyjnych szykują się poważne zmiany Do Łodzi przyjechał generalny inspektor Twardo

W dniu wczorajszym przybył z Warszawy generalny inspektor administracji min. spraw wewn. p. Twardo. Celem jego pobytu jest w pierwszym rzędzie dokładne zapoznanie się z dotychczasową działalnością władz administracyjnych, zwłaszcza w związku z ostatnimi zmianami personalnymi, jakie miały miejsce wskutek wydarzeń politycznych. W tym celu p. Twardo uposażony został w szerokie peł-

nomocnictwa. Z pobytom jego w Łodzi związane są możliwości doniosłych zmian personalnych na wyższych stanowiskach administracji państwowej, jak również i w policji. W wyniku tych przesunięć szeregu wybitnych przedstawicieli administracji państwowej w Łodzi ma być pociągnięty do twórczej pracy na kresach. Pobyt p. inspektora Twardo w Łodzi potrwać ma dłuższy czas. (E)

Proletariusze w mankietach

otrzymają w piątek zasiłki doraźne

Podziału 85 tysięcy złotych już dokonano

W dniu 18 maja 1926 r. odbyło się posiedzenie Z. O. F. B. w Łodzi przy ul. Nawrot 36 z przedstawicielami zrzeszeń pracowniczych m. Łodzi. Pabjanic, Zgierza, Ozorkowa i Tomaszowa-Mazowieckiego w sprawie podziału asygnowanej przez dyrekcję F. B. w Warszawie sumy zł. 85.000 — na zasiłki doraźne dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Uchwalono przyznać zapomogę bezrobotnym tym pracownikom, którzy otrzymali ostatni zasiłek doraźny w roku 1925 i w miesiącu styczniu, lutym i marcu 1926 r.,

Kolejność wypłat

zasiłków doraźnych dla bezrobotnych pracowników umysłowych

Zarząd okręgowego funduszu pomocy bezrobotnym podaje do wiadomości, że wypłata zasiłków doraźnych dla bezrobotnych pracowników umysłowych odbędzie się w piątek, dnia 21 maja w lokalu dla bezrobotnych pracowników umysłowych, przy ul. Aleje Kościuszki nr. 9, według następującego porządku:

Godzina 9 — 10 Nr. Nr. legit. 1— 350
" 10 — 11 " " " 351— 700
" 11 — 12 " " " 701—1050

12 — 13 " " " 1051—1400
" 13 — 14 " " " 1401—1750
" 14 — 15 " " " 1751—2000
" 15 — 16 " " " 2001—2350
" 16 — 17 " " " 2351—2700
" 17 — 18 " " " 2701—3050
" 18 — 19 " " " 3051—3400
" 19 — 20 " " " 3401— do

końca.

Kierownik biura obw. fund. bezrob. Czesław Dłużniewski.

Ofenzywa na front paskarski Huraganowy ogień protokołów zasy- puje spekulantów

Dzięki energicznemu zarządzeniom władz łódzkich, które poleciły policji kontrolę cen chleba, ceny chleba prawie że wszędzie wróciły do normalnego poziomu.

Na spekulantów przyszły złe czasy.

W dniu wczorajszym spisano w dziełach komisarzy, zamieszkanym przez stery najbardziej niebezpiecznych protokołów na paskarzy recydywistów, którzy w dalszym ciągu usiłowali pobierać wyższe, niż opiewa cennik urzędowy, ceny za chleb i wogóle artykuły pierwszej potrzeby. — m —

Zywność jest

Sytuacja aprowizacyjna opanowana

Referat walki z lichwą przy komisariacie rządu bada stan podaży nabiału i mięsa na rynku. W sprawie tej wydano już cały szereg zarządzeń w celu zabezpieczenia Łodzi w dostatecznych ilościach tych artykułów. Najważniejsze są w tej mierze zarządzenia władz kolejowych, które przywracając przerwana częściowo komunikację na terenie węzła łódzkiego w Kaliskiem w pierwszej linii uwzględnić będą transporty żywnościowe.

Stwierdzono, iż podaż żyta, maki i cuku jest wystarczająca. Kierownik referatu walki z lichwą dr. Grabowski czuwa nad tem, aby rynek spożywczy w Łodzi nie odczuł żadnych braków, dowodem tego jest to, iż cech rzeźników, który zwrócił się o podwyższenie cennika na mięso otrzymał odmowną odpowiedź od d-ra Grabowskiego. (o)

Na stalowych szlakach

Ruch pociągów

Pociąg międzynarodowy Paryż - Warszawa dochodzi tylko do Poznania i z powrotem, a to z powodu zepsucia toru na szlaku Sieradz - Łódź. Wszystkie pociągi kursujące na linii Łódź - Ostrów - Strzałków zostały wstrzymane. (o)

W upalnym sezonie letnim srebrne ekrany chcą być lżej opodatkowane

Właściciele kinoteatrów świetlnych wszczęli starania w celu zastosowania tak zw. letniej taryfy podatkowej. Jak wiadomo, magistrat pobiera obecnie 50 procent podatku netto od filmów zagranicznych i 25 proc. od krajowych.

Wspomniana taryfa letnia przewiduje natomiast znaczną zniżkę, gdyż od filmów zagranicznych podatek wynosi 25 procent i krajowych 10 proc. Sprawa ta jest przez miarodajne czynniki traktowana przychylnie i w piątek znajdzie się na posiedzeniu magistratu. (v)

Bezlitosne tryby maszyny zmiażdżyły mu rękę

Halą fabryczną przy ulicy Piotrkowskiej 117, wstrząsnął w dniu wczorajszym przeraźliwy krzyk jednego z robotników; to zdradliwa „permaszyna” chwyciła go stalową paszczką za rękę, miażdżąc ją w mgnieniu oka.

Towarzysze pracy wstrzymali momentalnie motor maszyny i wezwali do Stefana Bornera (Myśliwska 5), ofiary swego zawodu pogotowie, które po opatrunku przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa. — m —

Krwawa walka z przemytnikami

Dwóch szmuglerów zabitych

Niepokojące zjawisko wzmagającego się wciąż szmuglu tytoniu spowodowało podjęcie energicznych kroków w kierunku zlikwidowania band szmuklerskich. Zmobilizowane w tym celu oddziały policyjne stoczyły onegdaj walkę w okolicach Kamieńska. W wyniku krwawej rozprawy banda szmuklerów została rozproszona, a podczas walki zabitych zostało 2-ch jej członków. Przemycnicy ci wieźli 280 worków tytoniu, który został skonfiskowany. (E)

Wybuch bomb..

...na szczęście czekoladowych, został odłożony

Zarząd okręgu związku strzeleckiego Łódź, niniejszem podaje do wiadomości, że losowanie głównych wygranych ze sprzedaży „Bomb czekoladowych z niespodziankami”, które odbyć się miało dnia 15 maja b. r., zostało ze względu na wypadki ostatnich dni odłożone do dnia 29 maja 1926 roku.

Wiec „Poalej-Sion”

W środę, dnia 19 b. m. odbył się w kinie „Flora” wiec polityczny, zwołany przez komitet miejscowy żyd. socj. dem. partji rob. „Poalej-Sion”. Sala była szczelnie wypełniona.

Przemawiali pp. Cytrynowski, Brand i Wahl z Warszawy. Przyjęto rezolucję, która stwierdza konieczność politycznego i gospodarczego wyzyskania zwycięstwa Marszałka Piłsudskiego nad Chjeno - Piastem i żąda poważnych, energicznych kroków celem zupełnego zgniczenia reakcji. Rezolucja wypowiada się za natychmiastowe rozwiązanie sejmiku i senatu, niezwołaniem obecnie zgromadzenia narodowego, stworzeniem rządu robotniczo-włóścińskiego, amnestją dla więźniów politycznych oraz za jednolitym frontem robotniczym.

„Aby mniej było niesprawiedliwości”

Pod powyższym tytułem dzisiaj, o godzinie 8 wieczorem, w sali filharmonii, przy ul. Prez. Narutowicza 18, P. O. W. zdaje publiczne sprawozdanie z wypadków ostatnich dni ratowania państwa.

Niewielka ilość biletów w cenie 20 gr. do nabycia w kasie filharmonii od godziny 4 po południu.

Święto pieśni w Pabjanicach

„Święto Pieśni” — zjazd stowarzyszeń śpiewaczych i chórów województwa łódzkiego odbędzie się w Pabjanicach nieodwołalnie 23 i 24 maja r. b.

Wyszedł z druku

„Dziennik Zarządu m. Łodzi”

Wyszedł z druku nr. 20 (347) „Dziennika Zarządu m. Łodzi”, który zawiera: artykuł dr. A. Starzyńskiego p. t. „Zgony na gruźlicę w Anglii i w Polsce”; sprawozdanie z 11 (IV sesji) posiedzenia rady miejskiej oraz z posiedzenia uroczystego w dn. 3 maja r. b.; sprawozdania z działalności oddziału sanitarnego i biura ksiąg ludności stałej; kronikę miejską; z życia miast polskich; ruch wydawniczy.

Djabło zawiła sprawa

Mars i Hermes wiedli spór

o duszę zupełnie niewinnego obywatela

On jest żołnierzem -- twierdził bóg wojny; -- Mylisz się -- odpowiedział bóg handlu -- on jest cywilem

Sąd wojskowy miał do zgryzienia twardy orzech

W dniu wczorajszym wojskowy sąd okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem szefa sądu p. płk. Dobrowolskiego, przy asystencji majora Koryckiego jako sędziego referenta, rozpatrywał w trybie odwoławczym, ciekawą i charakterystyczną sprawę szeregowca 74 p. p. niejakiego Malańskiego.

W roku 1921 Malański został uznany przez komisję poborową jako zdalny do wojska i otrzymał kategorię A.

Ponieważ po orzeczeniu komisji poborowej, poborowi nie są natychmiast wcielani do szeregów, otrzymał on tak zw. urlop tymczasowy.

Po pewnym czasie miał on otrzymać kartę powołania i stawić się do przeznaczanego mu oddziału. Ponieważ powołanie nie nadchodziło, Malański, będąc w trudnych warunkach materialn., przekroczył nielegalnie granicę i udał się do Niemiec w celach zarobkowych. Przebywał tam dość długo. Ale niedawno żandarmerja aresztowała go jako podejrzanego o dezercję i przesała do dyspozycji sądu rejonowego w Częstochowie.

Sąd rejonowy po rozpatrzeniu całej sprawy wyszedł z założenia, opartego na starej ustawie poborowej, że obywatel jest od tej chwili dopiero żołnierzem, kiedy oficjalnie został wezwany do stawienia się w szeregach wojskowych, i tylko z tą chwilą może wojskowy sąd rozpatrywać jego czyny.

Wskutek tego sprawę odesłano do cywilnego sądu pokoju, który zasądził Malańskiego za nielegalne przekroczenie granicy na 2 miesiące więzienia.

Oficer sądowy przy sądzie rejonowym w Częstochowie założył jednak odwołanie do najwyższego sądu wojskowego, opierając się na nowej ustawie, która nie przewiduje konieczności imiennych wezwań, oraz na tem, iż Malański otrzymał kartę tymczasowego urlopu, t. j. do czasu wcielenia go — zasadniczo więc był już żołnierzem, a przez czyn ucieczki do Niemiec dopuścił się dezercji.

Sąd najwyższy wojskowy pod przewodnictwem gen. Pika, wydał orzeczenie następujące: wyrok sądu rejonowego uchylić jako nieumotywowany dostatecznie i sprawa

we przekazać wojskowemu sądowi okręgowemu w trybie odwoławczym

Na rozprawę wczorajszą przybył także Malański, który po przedstawieniu faktów prosi o uniewinnienie.

Prokurator major p. Waszczyński stanął na stanowisku sądu najwyższego i popiera oskarżenie, stwierdzając w swych wywodach, iż Malańskiego należy uważać za dezertera.

Obrońca z urzędu, sędzia śledczy kpt. Kawecki motywuje w swem przemówieniu wyrok sądu w Częstochowie oraz dodaje, że czytał bardzo często rozkazy i kilkakrotne orzeczenie sądu najwyższego w podobnych sprawach, w których to orzeczeniach określano wyraźnie, że żołnierzem staje się dopiero mężczyzna wtedy, gdy otrzyma imienną kartę wcielenia.

Sąd okręgowy w orzeczeniu swem zatwierdził wyrok I instancji, t. j. uznał, iż sprawa Malańskiego mogła być tylko rozpatrywana przez sądy cywilne, a tem samem odrzucił odwołanie oficera sądowego przy sądzie rejonowym w Częstochowie. (U)

Orgje paskarskich hyjen

których ofiarami pada najuboższa ludność, zostaną ukrócone
Ceny maksymalne stanowią mur, którego przekroczenie będzie surowo karane

Opierając się na rozporządzeniu rady ministrów, z dnia 10 lutego 1926 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 18, poz. 101) na wyjaśnieniu ministerstwa spraw wewnętrznych Nr. SA 445 z dnia 19 marca 1926 roku w sprawie stosowania rozporządzenia rady ministrów o uregulowaniu cen, oraz na uchwaleniu magistratu m. Łodzi Nr. 355 z dnia 16 kwietnia 1926 roku — niniejszem podaje do publicznej wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwałą magistratu m. Łodzi Nr. 459 z dnia 18 maja 1926 roku zostały wyznaczone ceny maksymalne:

Na przetwory zbóż chlebowych za 1 klg.:

Mąka pszenna I gatunku	—,98
„ żytnia I „	—,57
Chleb pszenny (bułki)	1,25
„ żytni pyłkowy I gatunku	—,55
„ żytni pyłkowy II gatunku	—,50
„ żytni razowy	—,45

Na mięso i jego przetwory za 1 klg.:

Wieprzowina	2,40
Szab i baleron	2,80
Stonina i sadło	3,30
Stonina wędzona i szmalcec	4,—
Siekane mięso do umowy	1,80
Wołowina I gatunku	1,70
„ II „	1,70
„ bez kości	2,20
Skopowina	1,70
Cielęcina	1,60
Poładwica wołowa	2,60
Wołowina (koszerna)	2,30
Baranina (koszerna)	2,—

Wyroby masarskie wieprzowe:

Kiełbasa krajana	—,—
Serdelowa i salceson	3,—
Serdelki	4,—
Kiełbasa surowa do umowy	4,80
„ sucha	3,80
Krakowska	3,60
Rolada i pasztetowa	3,60
Podgardlana i czarna	2,—
Kaszanka	1,30
Szynka gotowana	5,20
Szynka surowa wędzona	3,40
Szynka bez kości	3,80
Baleron gotowany	5,20
Baleron surowy wędzony	4,20
Boczek gotowany wędzony	3,80
Boczek surowy wędzony	3,60
Poładwica surowa wędzona	5,60

W myśl zacytowanego rozporządzenia rady miejskiej wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Zaznaczam, że zgodnie z par. 10 i 11 tegoż rozporządzenia winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych lub nieujawnienia tych cen w cennikach właściwych przedsiębiorstw handlowych, będą ukarani przez władzę administracyjną I instancji według art. 3, 4 i 5 ustawy z dnia 29 grudnia 1925 roku (Dz. Ust. Rz. U. Nr. 1 z 1926 r. poz. 2) o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku aresztem do 6 tygodni i grzywną do 10.000 lub jednej z tych kar, o ile dany czyn nie ulega ukaraniu surowszemu w myśl innych ustaw karnych.

Łódź, dnia 19 maja 1926 roku.

Prezydent m. Łodzi
(—) M. Cynarski.

Codzienne meldowanie zapasów żywnościowych jest ciężarem dla drobnego kupiectwa

Detaliści żądają zmiany istniejących przepisów

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie przedstawicieli związków drobnych kupców, a mianowicie stowarzyszenia drobnych kupców i przemysłowców polskich (Andrzeja 34), oraz centralnego stowarzyszenia drobnych kupców województwa łódzkiego (Zawadzka 5).

Na zebraniu tem, które miało miejsce w lokalu stowarzyszenia drobnych kupców i przemysłowców polskich omawiano ciężką sytuację drobnego kupiectwa w związku z wejściem w życie rozporządzenia o codziennem meldowaniu zapasów artykułów spożywczych. W dyskusji podkreślano, iż drobnicy kupcy, którzy sami bez

sił pomocniczych pracują w swych przedsiębiorstwach, nie są w stanie dzień w dzień meldować posiadanych zapasów. Zaznaczano również, że w ilościach posiadanych przez drobne kupiectwo zapasów zachodzą w ciągu dnia minimalne jedynie zmiany.

W rezultacie debat postanowiono delegować do p. wojewody przedstawicieli obu związków celem przedstawienia trudnej sytuacji, w jakiej znajdują się drobnicy kupcy, oraz z prośbą o zmianę zarządzenia w tym sensie, aby detaliści zgłaszać mogli posiadane zapasy nie codziennie, lecz co pewien okres czasu. (—z.)

Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, czwartek i jutro piątek ostatnie dwa przedstawienia pogodnej, pełnej łączy, humoru i szczerego sentymentu komedji społecznej Fr. Langera „Łatwiej wielbiadł...”

W sobotę XXVI-ta premiera sezonu, zarazem pierwszy występ znakomitej artystki Marii Przybyłko-Potockiej w jej wspaniałej kreacji Małgorzaty Gautier w słynnym 5-aktowym dramacie Aleksandra Dumas'a (syna) „Dama Kameliowa”.

PRZED PREMIERĄ „DAMY KAMELIOWEJ”.

W nadchodzącą sobotę ukaże się na naszej scenie miejskiej zapowiadana od szeregu tygodni i z ciekawością oczekiwaną ostatnią „wielką premiera” sezonu — słynna „Dama aux camelias” — Aleksandra Dumas'a (syna), jedna z najpopularniejszych i najgłośniejszych sztuk wszechświatowego repertuaru teatralnego.

Małgorzatę Gautier grywały i jeździły przed laty z tą wspaniałą rolę po świecie największe artystki naszych czasów. Wielki talent najznakomitszej społecznej artystki polskiej Marii Przybyłko-Potockiej wskrzesił niedawno na scenie Teatru Polskiego w Warszawie zapomnianą postać sceniczną. Dzięki przepięknej grze wielkiej artystki głośna niegdyś sztuka Dumas'a odżyła na nowo. W Warszawie grano „Dama Kameliowa” — przy przepięknym i zachwyconym teatrze — z górną 50 wieczorów z rzędu. Łódź jest pierwszym miastem po stołce, któremu dana jest możliwość oglądania wspaniałej kreacji wielkiej artystki.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj, we czwartek, o godz. 8.30 wieczorem po cenach najniższych ciesząca się niesłabnącym powodzeniem komiczna operetka w 4-aktach „Córka pułku”. Swobodna i miła treść tchnąca niewymuszonym komizmem, śpiewy solowe i chóralne oraz tańce w wykonaniu pp. Nowińskich składają się na wdzięczną całość, tryskającą zdrowym humorem żołnierskim. W rolach głównych pp. Brandtówna, Bronowska, Bartoszewska, Rostańska, pp. Urbański, Górecki, Bielecki, Puchalski, Gałęcki. Kasa czynna od 12 w poł. do 3 i od 5 po poł. do 10 wiecz.

W piątek po cenach od 30 gr. do 1.50 zł. w dalszym ciągu komiczna operetka „Córka pułku”.

ODCZYT U TECHNIKÓW.

Dnia 21 maja o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu stowarzyszenia techników, Piotrkowska 102, wygłosi odczyt p. inż. Konstanty Kinel p. t.: „Racjonalna kalkulacja kosztów własnych i jej rola w naukowej organizacji pracy”.

„CHYSTUS, A JEGO ŚLUDZY”.

ODCZYT T. WIENIAWY-DŁUGOSZOWSKIEGO
Jutro, t. j. w piątek dnia 21 maja r. b. o godzinie 8 wieczorem w sali filharmonii, Narutowicza 20, wygłosi odczyt wybitny publicysta i redaktor Tadeusz Wieniawa Długoszowski p. n. „Chrystus a jego sludzy”.

Prelegent między innymi mówi będzie o roli Kościoła chrześcijańskiego-witosowskiej. Bilet wyprzedaje kasa filharmonii i biuro „Promień”, Piotrkowska 81.

Przerwy w komunikacji kolejowej wprowadziły zaburzenia w transporcie surowców dla przemysłu

Jak wiadomo wobec wytworzonej ostatnio sytuacji w kraju została przerwana komunikacja na niektórych liniach kolejowych. W Skalmierzycach zostało zatrzymane 66 wagonów surowca dla łódzkich fabryk, który nie mógł dojść do Łodzi z powodu zniszczenia toru kolejowego w niektórych punktach na linii Łódź—Kalisz—Poznań.

Wobec nienadejścia na czas surowca, w pierwszym rzędzie fabryka Poznańska go zwolniła z pracy w bieżącym tygodniu 1500 robotników. Również inne fabryki zwolniły z pracy pewną ilość robotników, z tego samego powodu.

W dniu wczorajszym tutejsze fabryki zostały powiadomione, iż towar zatrzymany w Skalmierzycach w ogólnej ilości 66 wagonów dla łódzkich fabryk, zostanie

przewieziony do Łodzi przez Toruń, gdyż tamta linia funkcjonuje normalnie.

Powyzszy surowiec starczy zaledwie na krótki czas dla tutejszych fabryk, gdyż weźmy pod uwagę, iż sama fabryka Poznańska potrzebuje 15 wagonów tygodniowo, by zatrudnić stale obecnie pracujących robotników.

Jednakże sfery przemysłowe, zdając sobie sprawę ze smutnych następstw takiej sytuacji przedsięwzięły starania, by nie dopuścić do przerwy w transporcie.

Akcja związku przem. włók. w państwie polskim w kierunku dostarczenia surowców prowadzona jest energicznie w dalszym ciągu. Transporty z zagranicy oczekiwane są dziś lub jutro. Umożliwi to opanowanie sytuacji w przem. włókienniczym. (E)

Obecne wpływy podatkowe są zupełnie normalne

Według sporządzonego przez ministerstwo skarbu tymczasowego zestawienia wpływów z danin i monopolu, w pierwszej dekadzie b. m. podatki bezpośrednie przyniosły 11 milionów złotych, podatki pośrednie 2,7 milionów złotych, cła 3,1 milion. złotych, opłaty stempłowe 3,5 milionów złotych, monopole 10,4 milionów zł.

Ogółem w pierwszej dekadzie maja wpływy z danin i monopolu wyniosły 30,8 milionów złotych.

Jeżeli porównamy wpływy z pierwszej dekady maja r. b. z wpływami pierwszej dekady maja r. z., to przekonamy się, że

w r. b. wpłynęło więcej: z podatków gruntowych (o 1 milion złotych), z podatku dochodowego (o 3 miliony złotych), z monopolu solnego (o 1,2 miliony złotych), z monopolu tytoniowego (o 1,5 milionów zł.) i z monopolu spirytusowego (o 0,6 mil. złotych). Mniej natomiast wpłynęło z podatku przemysłowego (o 2,6 milionów złotych), z podatku majątkowego (o 0,2 mil. złotych), z podatku od ropy (o 0,4 miliony złotych). Wpływy z innych źródeł utrzymują się na tej samej wysokości.

Jak się dowiadujemy i w bieżącej dekadzie wpływ podatków jest normalny.

Nasz bilans handlowy jest w dalszym ciągu czynny

Według obliczeń, dokonanych przez główny urząd statystyczny w kwietniu r. b. przywieziono do Polski rozmaitych towarów za 118,796 tys. złotych, wywieziono zaś za 163,134 tys. zł.

Zwiększenie wywozu stwierdzono przeważnie w grupie artykułów spożywczych (zboże, cukier i jaja) i drzewa.

Zwiększenie przywozu nastąpiło w grupie materiałów włókienniczych, zmniejszenie zaś przywozu — w grupie artykułów spożywczych.

Zauważać należy, że Polska ma już czynny bilans handlowy od września roku zeszłego.

Dalszy spadek franka

Jakie są przyczyny niżki waluty francuskiej

PARYŻ, 19 maja. (PAT). Omawiając ostatnią niżkę kursu franka, dzienniki wyjaśniają, że kupcy francuscy, którzy spodziewali się przyppywu dewiz zagranicznych, nie otrzymali ich. Poza tem na rynkach zagranicznych sprzedawano masowo franki, głównie w celu podtrzymania

waluty włoskiej. Minister Peret ma zająć się wraz z bankierami organizacją urzędu wyrównywania kursów. „Excelsior” donosi o wydaniu zarządzeń, zmierzających do jaknajsurowszej kontroli wywozu kapitałów i zwrotu dewiz.

Dalsza wyżka kursu dolara

W związku ze niżką złotego na giełdach zagranicznych, kurs dolara na giełdzie warszawskiej uległ w dniu wczorajszym ponownej wyżce, wynosząc bowiem 10,80.

W obrotach pozagiełdowych kurs dolara w porównaniu z kursem wtorkowym nie wykazywał poważniejszych zmian.

W Łodzi na prywatnym rynku walut obcych ilość dokonanych w dniu wczorajszym transakcji była nader nikła.

W godzinach przedpołudniowych dolarami obracano po 11,75 w płaceniu, 11,80 w oddawaniu. W porze pogiełdowej miała miejsce wyżka kursu do poziomu 10,90 w płaceniu, 12 w oddawaniu.

Z Warszawy donoszą o cokolwiek

wyższym poziomie kursu, mianowicie 12 i 12,10

Banki dewizowe ofiarowały w dniu wczorajszym za dolara zł. 10,50. (rz.)

RABKA Willa „Stella”

Pierwszorządny pensjonat doktorowej Hubisztovej (dla chrześcijan), obok zakładu, poleca słoneczne pokoje z wykwintnym utrzymaniem.

Telefon na miejscu. Przyjmuje się także panienki do lat 14-tu pod opiekę. Zgłoszenia: do 1 maja, D-rowsa A. Hubisztowa, Kraków, Karmelicka, 50 Po 1-ym maja: Rabka, Willa „Stella” 2211-1

Rynek pieniężny

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 19 go maja (Pat). — Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary 10,90
Franki franc. —

CZEKI.

Belgia 32.—
Holandia 439,50
Londyn 53,13
N. York 10,90
Paryż 31,61
Szwajcaria 211,30
Wiedeń 154,25
Włochy 41,625
Sztokholm —.—
Kopenhaga —.—

Braga 32,35
Pożyczka dolarowa 71,50
10 proc. pożyczka kolejowa 163.—
Pożyczka konwersyjna 32.—
8 proc. pożyczka złota 153.—

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 22.—
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne —.—
5 pr. obl. m. Warszawy złote 25.—
4 i pół proc. oblig. m. Warszawy złote 27.—
5 proc. obl. m. Łodzi przedw. —.—

Giełda akcyjna

Bank Polski 49—48,25—48,75
Bank Dyskontowy 5
Bank Zarobkowy 4
Bank Zachodni 0,88
Elektryczność 21
Cukier 1,40—1,25
Nobel 1,35
Modrzejów 1,70
Rudzki 0,61
Zieleniewski 9
Żyrardów 6,15—5,75
Haberbusch 5—5,10
Cerała 0,34
Chodorów 3,25
Węgiel 1,70
Lilpop 0,48—0,46
Ostrowieckie 3,10—3

Notowania złotego.

W dniu 19-go maja 1926 r.

Za 100 złotych:
Zurych —
Berlin 56,81—56,19
wypł. na Warszawę 55,66—55,84
Katowice 38,40—38,50
Poznań 53,30—56,40
Gdańsk 45,57—45,68
wypł. na Warszawę 44,94—46,06
Praga —
Londyn 50,00

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 19-go maja (Pat) Zamknięcie giełdy.
Nowy-jork 4,83 30
Holandia 12,08
Francja 172.—
Belgia 170.—
Włochy 127 50
Niemcy 20,43
Szwajcaria 25,14 50
Hiszpanja 53,73 —
Portugalia 2,55
Danja 18 55.—
Szwecja 18,17 50
Norwegja 22,435
Hels'ngfors 183,18
Praga 164,25
Wiedeń —
Warszawa —

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 18-go maja (Pat) Zamknięcie giełdy
Londyn —
N. York 55,15
Belgia —
Hiszpanja 512 —
Włochy 133,50
Szwajcaria 678.—

13-ta LOTERJA PANSTWOWA.

II-ga klasa — 1-szy dzień.

Główne wygrane:

Złp. 35.000 Nr. 65311
Złp. 15.000 Nr. 29469
Złp. 2.000 Nr. 38541
Złp. 1.000 Nr. 23225
Złp. 400 N-ry 31283 56665
Złp. 300 N-ry 6568 60824
Złp. 250 N-ry 1121 8920 12246 32523
46874 52990
Złp. 200 N-ry: 10743 10882 16414
18701 28137 29128 33153 34097 38707
39327 46457 49162 49171 56661 58674
59231 63547 65069 65946.

Lekarz-Dentysta WAJNER

Piotrkowska 73
Specjalność: usuwanie najtrudniejszych zębów zupełnie bez bólu. Ceny niżej klinicznych. 5882-1

Dyrekcja 8-klas. Wyższej Szkoły Realnej ul. Narutowicza (Dzielnia) 58

podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do klas: wstępnej, I, II, III i IV odbędą się 19 i 20 maja, powtórne egzaminy do wszystkich klas 10, 11 i 12 czerwca r. b. Podania przyjmuje kancelaria szkoły od g. 8 do 2 pp. **Wpisy w klasach wstępnej i I niższone.**
2645-1
Dyrektor: K. Wiśniewski.

Ważne dla Sz. Pań!

Uprzejmie zawiadamiam Sz. Panie, iż z dniem 14 maja przeszedłem z firmy Starońskiego do firmy

SZNAJDRA, Piotrkowska № 76

Tel. 29-33.

Polecam się i nadal łaskawym względem Sz. Klientek, proszę o wcześniejsze zamawianie godzin przed świętami i niedzielami.

Z poważaniem
MARIAN

P. S. Ceny dla uczennic nadal te same. 2638-1

Największe bóle głowy usuwa



PROSEK OD BÓLU GŁOWY
DLA
DOROSŁYCH
znak fabr.
KOWALSKINA
LABOR. CHEM.-FARMAC.
APKOWAŁSKI (A.K.)
W WARSZAWIE

Największe bóle głowy usuwa

Do sprzedania

Ozdobne łóżko żelazne duże, z materacem siatkowym, para łóżek jesionowych, szafa czarna oszklona (na bibliotekę lub serwantkę), mała bielizniarka, stoliki, wieszadło stojące i dwa dywany. Tamże dwutomowy słownik encyklopedyczny francuski. Zgłoszenia od 10 do 1 i 5 do 7. Wólczańska 224. Wiadomość w składzie węgla. 248C



Dziś wielka świąteczna premiera!

Orkiestra symfoniczna pod kier. o. S. Baigelmana.

Najstynniejsza gwiazda filmowa

GLORIA SWANSON

w swej najpiękniejszej kreacji p. t.

„Przekleństwo zakazanej miłości” (Jej kapitan gwardji)

Wspaniały dramat dworski w 8-iu aktach. Reżyserja słynnego Allan Dwana. W roli sześcioro dam dworu króla Waldemara — słynne tancerki z kabaretu „Ziegfeld folies” w New-Jorku.

Rzecz dzieje się współcześnie na dworach Królewskich w Włatawie i Mergowinie.

Nad program Aktualności z całego świata

Arcyciekawe zdjęcia w 2 aktach —

„Siła” -- „Hakoah” 3:1 (2:1)

Zawody te mimo niepewnej pogody zgromadziły dość znaczną ilość publiczności. Gra prowadzona w dość żywym tempie i ostra, obfitowała w cały szereg obustronnych fauli, dzięki czemu przerywana zbyt często gwizdkiem sędziego (niekiedy zupełnie nieuzasadnieniem) dużo straciła na wartości.

Pierwsze minuty gry należą do „Hakoahu”. Już w 3 minucie lewoskrzydłowy Lipszyc wykorzystując błąd obrony białoczerwonych strzela pierwszą bramkę dla swych barw.

Zespół „Siły” do tej pory dość leniwie usposobiony, podniecony chwilowym swym niepowodzeniem, zaczyna ponownie grę i przeprowadzając szereg dość ładnych kombinacji, podsuwa się groźnie pod bramkę niebieskich raz po raz oddając ostre i niebezpieczne strzały obronione przytomnie przez dobrze dysponowanego w dniu tym bramkarza Lipskiego.

Ta przewaga „Siły” przynosi im dopiero w 15 min. rzut karny bity w ręce bramkarza Lipskiego, a więc niewykorzystany. Jednak w chwili potem za faul na polu karnym sędzia dyktuje drugą jedenastkę. Strzał ten był niemożliwy do obrony i w rezultacie przynosi „Sile” wyrównanie.

Teraz atak „Siły” gra bardzo ładnie, natomiast w szeregach niebieskich widać pewne zdetonowanie wywołane utracą bramką i ich akcja ofenzywna jakoś dziwnie się nie klei.

Po dośrodkowaniu prawoskrzydłowego pada ślicznie strzelona druga bramka dla „Siły” (23 min.). Dalsze obopólne wysiłki nie zdołały zmienić rezultatu. Do przerwy 2:1 dla „Siły”.

Po zmianie stron zespół „Siły” wspomagany wiatrem nadal przeważa i ma więcej z gry. W tej fazie gry bramkarz niebieskich ma wiele roboty, z której naogół wywiązuje się dobrze i jedynie w 65 minucie przepuszcza niemożliwą do obrony piłkę. Oprócz tego sędzia nie uznał jeszcze 2-ch bramek dla „Siły” zresztą zupełnie słusznie, gdyż jedna wepchnięta została ręką, a druga — z widocznego spalonego.

Sędziował słabo p. Kozielski, odgwizdu-

jąc często nawet najdrobniejsze przewinienia graczy „Hakoahu”, nie reagując wcale na takie same wykroczenia zespołu „Siły”, co pobudziło naszą publiczność do urzędzenia mu kocięj muzyki.

Wicz.



W Berlinie odbywają się obecnie zawody tenisowe. Zdjęcie nasze przedstawia walkę między mistrzem Niemiec Froitz-

(r) Rewanżowe zawody o mistrzostwo Ł. Z. O. P. N-u klasy A między powyższymi drużynami odbędzie się w sobotę dn. 22 b. m. na boisku W. K. S-u o godz. 3 m. 30 po południu.

Pierwsze spotkanie tych drużyn zakończyła się

czyli się niezasłużoną porażką zielonych w stosunku 4:0 „Turyści” jak zwykle grają z wielkim szczęściem, które wyjątkowo opuszcza ich tylko w spotkaniu z drużyną Ł. K. S-u.

Zieloni osłabieni utratą Haakego w ataku, mają teraz mniej szans na uzyskanie zaszczytniejszego wyniku. Dobrze grający i ambitny zespół S. S. „Unionu” odczuwa dotkliwy brak strzelców, którzyby w odpowiednim momencie silnym i cełnym strzałem oddanym na bramkę przeciwnika potrafiliby wykorzystać wytworzoną sytuację podbramkową.

Natomiast atak „Turystów” nareszcie szczęśliwie ustawiony i utrwalony jest obecnie w bardzo dobrej dyspozycji strzałowej, to też bramkarz „Unionu” będzie miał robotę nielada.

Przedmecz o mistrzostwo klasy B rozegrają rezerwy obu klubów.

OTWARCIE SEZONU KOLARSKIEGO NA TORZE W HELENOWIE.

W dniu 23 b. m. w pierwszy dzień Zielonych Świąt nastąpi otwarcie sezonu kolarskiego na torze w Helenowie.

Do zawodów tych staną najlepsze siły miejscowych organizacji kolarskich. Oprócz tego poczynione są starania nad pozyskaniem pierwszorzędnych sprinterów Warszawy i Krakowa, z pośród których udział mistrza Polski znakomitego kolarza Łazarzskiego jest już zapewniony.

Projektowanem jest również urządzenie biegów motocyklowych, które dojdą do skutku tylko wtedy, o ile motocykliści Poznania nie zawiodą.

W razie niepogody zawody odbędą się dnia następnego, t. j. w poniedziałek 24 b. m.

REWANŻOWE SPOTKANIE DWÓCH MISTRZYŃ PAKIETY.

Zuzanna Lenglen — Heelen Wils.

(r) Niezrażona swym pierwszym niepowodzeniem w spotkaniu z niezwykłą Zuzanną Lenglen, mistrzyni amerykańskiej rakiety Heelen Wils nosi się ciągle z myślą odwetu i w tym celu przygotowując się do rewanżowego spotkania trenuje pilnie na kortach Racing - Klubu.

Projektowane spotkanie to dojdzie do skutku na ładzie Europy. Zuzanna Lenglen oświadczyła, że przyczyną odmowy z jej strony na wyjazd do Ameryki jest fakt wyśmiewania się przez amerykańców z jej temperamentu w grze.

JAK SIĘ ROZWIJA SPORT W NIEMCZECH, A JAK U NAS.

(r) Ruch sportowy w Niemczech przybrał wprost żywiołowe rozmiary. Trudno liczyć te stadiony, które w tak krótkim czasie wybudowano w Niemczech, w każdym razie jest ich już przeszło 200.

A u nas? Do tej pory nie mamy ani jednego stadionu, któryby odpowiadał wszelkim wymogom i mógł być uznany, jako europejski

heimem i Lorenzem, która zakończyła się klęską tego ostatniego.



W Berlinie odbył się bieg sztafetowy Postdam - Berlin. Zwyciężył klub sportowy Charlottenburg. Ze zdjęcia naszego wi-

dzimy, że udział zawodników był bardzo liczny.

OBWIESZCZENIE

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków skarbowych odbędą się publiczne licytacje, celem sprzedaży ruchomości u niżej wymienionych dłużników dnia 26 maja 1926 r. między godziną 10 rano a 4 po południu.

1. Adler, Rozenberg i Poch, Konstanyńska 42, 5 paczek przędzy c. sz. 200.
2. Jeselsohn Szymon, Al. I Maja 16, meble c. sz. 190.
3. Jakubiec Józef, Konstanyńska 26, pantofle damskie (lakier) c. sz. 200.
4. Justman Izrael Szulim, Zielony Rynek 7, meble c. sz. 180.
5. Kiwnan Abram, Gdańska 23, meble c. sz. 115.
6. Kuć Wolf, Konstanyńska 30, meble i maszyna do szycia c. sz. 780.
7. Lewkowicz Aba, 28 p. Strz. Kan., 21, meble c. sz. 540.
8. Brzeziński Abram i S-ka, Lipowa 20, pianino i meble c. sz. 1700.
9. Liberman Jakób, Zachodnia 38, kasa ogniotrwała 2 maszyny do pisania i meble c. sz. 420.
10. Majnster Aleksander, Piotrkowska 85, kasa ogniotrwała c. sz. 300
11. Mackieła Piotr, Konstanyńska 86, 2 bufety c. sz. 140.

12. Markowicz Maurycy, N. Cegielniana 37, meble c. sz. 240.
13. Nagiel Icek, Konstanyńska 14, meble i maszyna do szycia c. sz. 120.
14. Najfeld Szymon, Konstanyńska 28, 30 sztuk swetrów c. sz. 150.
15. Orfinger Herman, Zawadzka 1, meble, c. sz. 1230.
16. Ordynans Szulim, Konstanyńska 48, meble i maszyna do szycia c. sz. 190.
17. Peter, Alter Michał, Piotrkowska 19, meble i maszyna do szycia c. sz. 255.
18. Pruszyński Józef, Al. I Maja 20, meble c. sz. 250.
19. Pruszyński Dawid, Lipowa 31, meble c. sz. 380.
20. Parzęczewski Abram, Lipowa 56, pianino c. sz. 500.
21. Reitman Izrael, Konstanyńska 46, kredans c. sz. 150.
22. Rozenberg Marek Mordko, Al. I Maja 15, meble c. sz. 170.
23. Norman Tobiasz Konstanyńska 46, kredans c. sz. 150.
24. Reit Juliusz, Konstanyńska 104, meble, c. sz. 260.
25. Rozenblum i Goldman, Piotrkowska 33, kasa ogniotrwała c. sz. 500.
26. Restel Gustaw, 28 p. Str. Kan., 24, meble c. sz. 380.

Zajęte ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

Kierownik Urzędu:

(-) Podmuniński.

2625-1

ZĘBY sztuczne, nawet i polamane kupuje jubiler **I. FIJAŁKO** Piotrkowska 7. 2641-1

Do sprzedania

Samochód ciężar. marki „Luc” 4 1 pół ton.; samochód 6 osobowy marki „Züst” używane, lecz w dobrym stanie. Cena bardzo przystępna. Dowiedzieć się można w biurze Sienkiewicza 55 w g. od 12 do 1 w poł. 2557-1

Poszukiwana rutynowana maszynistka

obznajmiona z wypłatą robotników do pierwszorzędnej firmy przemysłowej. Otwarty sub „M. H. 58” do administr. Głosu Polskiego. 2592-1

Ogłoszenia drobne liczą się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia dla poszukujących pracy, bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł. 50 groszy.

NAUKA i WYCHOWANIE

STUDENT

uczelnia matematyki, łaciny, fizyki, języków. Kł. Mińskiego 96-3, na prawo, druga brama, godz. 7. 2642-1-n

SPRZEDAŻ i KUPNO

SYPIALNIE

dębowa, kredens pokojowy, szafy, łóżka, biurko sprzedam tanio. Stolarnia, Lubelska 6, przy Napierkowski. 2639-1-k

LOKALE i MIESZKANIA

POKÓ BALKONOWY

przy rodzinie do oddania, Cegielniana 8, m. 3. 2636-1-m

INTERESY HANDLOWE

DO SPRZEDAŻIA

zakład szewski ul. 6-go Sierpnia Nr. 10 Żelaznać się od godz. 7 do 10 wieczór. 2635-1-h

ZAGUBIONE DOKUMENTY

JASZUŃSKI SALOMON

zagubił kartę odroc. rocz. 1902, wyd. przez P. K. U. Łódź-miasto. 2626-3-z

ZAGINEŁO

świadczenie dojrzałości, wydane na imię Zofii Szeniównej w r. 1922 przez gimnazjum żeńskie im. Elizy Orzeszkowej w Łodzi. 2623-3-z

ZAWADZKI WŁADYSŁAW

zgubił książeczkę, wydaną z kasy chorob. miasta Łodzi. 2622-3-z

GIEŁDA PRACY

POTRZEBNA

służąca do wszystkiego. Świadczenia konieczne. Wólczańska 98, m. 14. 2643-1

KORESPOND-RUTYNOWANY

(chrz.), buchalter samodzielny, b. szef wydz. i prokurator pierwszorzędnych banków, b. dyrektor biura, z 13-letnią praktyką i znajomością języka polskiego, rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego i angielskiego szuka odpowiedniej posady. Złotych do „Głosu” sub „Prima” 2496